NASZ ŚWIAT

STYCZEŃ

ROK 1933



ORGAN

ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO

GĄSIEWICZ

WSPÓŁPRACĘ W „NASZYM ŚWIECIE" PRZYRZEKLI KOL. KOL.:

z Warszawy	—	Baurski Stefan
		Bohdan Edward
		Grabowski Zygmunt
		Ignatowski Stefan
		Kliszewski Zbigniew
		Kozicki Wacław
		Łęczycki Jerzy, mg. pr.
		Madey Czesław
		Malec Tadeusz
		Milewska Hanna
		Nehring Edward
		Niedźwiedzki Miłosz
		Roguski Eugenjusz
		Rubczak Józef Bogdan
		Sokoliński Franciszek
		Szewczyk Wacław
		Szulc Adolf
		Tarkowski Jan
		Warchoł Stefan
		Wasyluk Kazimierz
„ Baranowicz	—	Dębowski Józef
„ Białegostoku	—	Tarasewiczówna M.
„ Bielska Śl.	—	Kontnik Stanisław
		Putniorz Wiktor
„ Brześcia n/B.	—	Politowski Bronisław
„ Bydgoszczy	—	Śmigla Franciszek
„ Chojnic	—	Wiszniewski Edward
„ Częstochowy	—	Łakomski M., mg. pr.
„ Drohobycza	—	Czarnecki Roman
„ Gdańska	—	Bielecki Wacław
„ Gdyni	—	Kobyłecki Alojzy, dr.
„ Gniezna	—	Aperliński Piotr
„ Grodna	—	Markiewicz Piorr
		Matlak Tadeusz
„ Grudziądza	—	Ścisłowicz Andrzej
„ Inowrocławia	—	Jarmuziewicz Władysław
„ Jarosławia	—	Zarząd Koła
„ Jasła	—	Brykowski Karol
		Kiełbasa Stefan
„ Kalisza	—	Przyczynek Wiktor
„ Katowic	—	Franta Stanisław, dr.
„ Kielc	—	Skład Józef
„ Kołomyi	—	Dębicki Zdzisław
z Krakowa		Kasprzykiewicz Eugenjusz
		Kąkolewski Marjan
		Kluzek Władysław
		Lubowiecki Józef, mg. pr.
		Łukasiewicz Władysław
„ Królew. Huty	—	Gedl Tytus
„ Leszna		Raś Józef
„ Lidzbarka	—	Żuk Józef
„ Lublina	—	Zarząd Koła
„ Lwowa	—	Madura Kazimierz, mg. pr.
„ Łomży	—	Kłoskowski Wiktor
„ Łodzi	—	Bryja Wincenty, mg. pr.
		Czerwiński Bolesław
		Partyka Władysław
„ Łucka	—	Wiewiórowski Tadeusz
„ Nowego Sącza	—	Curzytek Karol
„ Ostrowa (Pozn.)	—	Słomka Tadeusz
„ Pińska	—	Dręgiewicz Roman, dr.
„ Piotrkowa	—	Zarząd Koła
„ Płocka	—	Zarząd Koła
„ Poznania	—	Błaszak Stanisław
		Hapon Stanisław
		Spychałowicz Edmund
„ Przemyśla	—	Chirowski Kazimierz
„ Radomia	—	Dzierzbicki Jerzy
		Łęczycki Marjan
„ Równego	—	Bieleś Czesław
„ Rybnika	—	Wróblewski Tadeusz
„ Rzeszowa	—	Drzewicki Wilhelm
„ Siedlec	—	Zarząd Koła
„ Sosnowca	—	Paleolog Zygmunt, dr.
„ Stanisławowa	—	Kaczmarczyk Stanisław
		Uram Aleksander, mg. pr.
„ Starogardu	—	Zarząd Koła
„ Suwałk	—	Śniatyński Jan
„ Tarnopola	—	Zarząd Koła
„ Tarnowa	—	Zarząd Koła
„ Tczewa	—	Kuczyński Mieczysław
„ Tomasz Maz.	—	Miziński Stefan, dr.
„ Torunia	—	Zarząd Koła
„ Wilna	—	Czyż Władysław
„ Włocławka	—	Majeranowski Roman
„ Zamościa	—	Zarząd Koła

TREŚĆ NUMERU:

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

Organ Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego

Redakcja: St. Kobryner, G. Rychter i M. Safuta.

NAZWISKA AUTORÓW

których artykuły i prace zamieszczone były w „Naszym Świecie" w 1933 r.

Dr. L. Barański, Dr. W. Fajans, M. Gawroński, F. A. Ossendowski, K. Polak, M. St. Klasa, E. Zych, Wł. Białek, W. Bielecki, W. Bryja, K. Brykowski, B. Czerwiński, St. Dąbrowski, J. Dobrowolska, J. Dzierzbicki, M. Epstein, A. Galinowski, J. Kaczyński, Wł. Kałuski, H. Karpiński, E. Kasprzykiewicz, P. Kiedrytz, Z. Kliszewski, Wł. Kluzek, St. Kobryner, Z. Kobylińska, L. M. Kostowski, P. Kowalczyk, W. Kozicki, J. Łęczycki, Wł. Łukasiewicz, Cz. Madey, K. Madura, R. Majeranowski, T. Malec, S. Małopolski, L. Michnowski, A. Minkowski, dr. St. Miziński, W. Muszyński, E. Nehring, M. Niedźwiedzki, dr. H. Nowak, dr. Z. Paleolog, F. Pałosz, W. Partyka, J. Pawłowiczówna, K. Pazdanowski, R. Pietrzycki, M. Przetocki, K. Raczyński, E. Roguski, T. Rokowski, G. Rychter, T. Ryndak, M. Safuta, T. Słomka, K. Sokołowski, E. Spychałowicz, W. Styburski, H. Szczepanowski, W. Szewczyk, Z. Szporek, A. Szulc, St. Warchoł, K. Wasyluk, T. Wiewiórowski, T. Wolfram, dr. W. Zbijewski i E. Zieliński.

Spis rzeczy, drukowanych w „Naszym Świecie" w 1933 r.

Dział ekonomiczny

167

RECENZJE

Dział społeczny

KORESPONDENCJE I WIADOMOŚCI Z ODDZIAŁÓW

Nr. 1. WARSZAWA — STYCZEŃ — 1933 ROK V.

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO

Redakcja: G. Rychter, Mg. M. Safuta, Dr. W. Zbijewski

OD PANA ZASTĘPCY NACZELNEGO DYREKTORA BANKU POLSKIEGO, D-RA LEONA BARAŃSKIEGO, „REDAKCJA NASZEGO ŚWIATA". OTRZYMAŁA NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI AUTOGRAM:

Przeżywamy w tej chwili przesilenie, wy- [illegible] z całą bezwzględnością wszystkie sprzeczności i dysproporcje, które stulecie poprzednie wniosło w dziedzinę gospodarczą. Kryzys obecny gruntownie podważył ideologję opartą na uznaniu materjalnej pomyślności i jej nieprzerwanego postępu jako celu zbiorowości ludzkiej. Zdaje się, że okres w który wejdziemy jutro, będzie znacznie większą uwagę poświęcał sprawom ducha i myśli — niż epoka ubiegła.

„Naszemu Światu" który reprezentuje myśl i słowo grona ludzi skupionych w Zrzeszeniu pracowników Banku Polskiego życzę — by zgodnie z tym prądem przyczyniał się coraz bardziej do kształcenia ducha i pogłębiania umysłów swych czytelników.

[signature]

O SZERSZY PUNKT WIDZENIA

Pisma perjodyczne mają zwyczaj rozpoczynania nowego roku swej działalności wstępnemi artykułami, zawierającemi ocenę zamkniętego okresu rocznego i sformułowanie poglądów na przyszłość. Zwyczaj ten nie jest pozbawiony pewnej słuszności, istnieje bowiem konieczność wyciągnięcia od czasu do czasu wniosków z przejawów życia bieżącego dla ustalenia wytycznych dalszego postępowania. „Nasz Świat" tem chętniej skorzysta z tego zwyczaju, że zbliża się koniec kadencji redaktora pisma i że istnieje potrzeba wypowiedzenia się co do założeń organu, w związku z ankietą, rozpisaną wśród Szanownych Kolegów Współpracowników.

Cechy charakterystyczne chwili bieżącej

W czasach obecnych na kształtowanie się sytuacji i wydarzeń bieżących wywiera duży wpływ wiele ujemnych czynników psychicznych. Szczególnie rozpowszechniły się w świecie: partykularyzm wszelkiego rodzaju i nieufność. Z jednej strony—separatyzm państwowy, ekskluzywizm grup ideowych, egocentryzm działaczów publicznych, będące przejawami nadmiernie wybujałych egoizmów, a z drugiej strony — nieufność w stosunkach międzypaństwowych, gospodarczych i socjalnych, hamująca wymianę towarów, usług i kapitałów, oraz utrudniająca zawieranie porozumień i kompromisów.

Stanowimy ilustrację naszej epoki

Obserwując zbliska i wszechstronnie z posterunku redakcyjnego życie wewnętrzne naszego środowiska, stwierdzić można, na podstawie materjałów opublikowanych i tych, które nie przeszły przez maszyny drukarskie, że nie jesteśmy wolni od przywar naszej epoki. Nasze życie wewnętrzne jest na małą skalę ilustracją tych tendencyj, które z taką wyrazistością uwydatniają się na szerokim świecie.

Orjentowanie się w tych zagadnieniach jest konieczne dla naszego środowiska, które potrafiło wznieść się na szczególnie wysoki poziom w ruchu organizacyjnym i zawodowym. Fakt, że mamy za sobą szereg lat chlubnej pracy dla Kraju i Instytucji, że posiadamy szereg doskonale działających organizacyj pracowniczych i że na naszem czele mamy wielu zasłużonych i wytrawnych działaczy, nie powinien osłabiać naszej czujności w odniesieniu do spraw wewnętrznych.

O ruch intelektualny

Nastroje i dążenia, przejawiające się w naszem środowisku, nacechowane są sporą dozą subjektywizmu. Jeszcze za mało zainteresowań i energji kieruje się ku celom bardziej ogólnym. W poszczególnych wystąpieniach i poczynaniach, za wyjątkiem akcji filantropijnej, nie zawsze znać bardziej pogłębioną ideologję i programowość. Zbyt wyłączne zajęcie się jednostek interesami grup, do których należą, prowadzi do partykularyzmu, ograniczającego horyzonty myślowe. Zasklepianie się w sprawach nazbyt osobistych i przyziemnych ma ponadto tę ujemną stronę, że naraża na liczne zawody, zniechęcenie, pesymizm.

Istnieje konieczność przeciwdziałania nadmiernemu partykularyzmowi i zasklepianiu się w sprawach osobistych. Zwalczanie tych objawów leży w dobrze zrozumianym interesie ogółu pracowniczego, albowiem nie żale i opisy krzywd, ale rozszerzanie horyzontów myślowych, podnoszenie poziomu intelektualnego i zwiększanie wartości wewnętrznych skutecznie zabezpiecza przyszłość poszczególnym jednostkom i całemu środowisku. Istnieje też społeczna doniosłość pracy nad sobą w jak najszerszych rozmiarach i wspinania się na coraz wyższe szczeble kultury duchowej. Nigdy nie dozna uczucia zawodu ten, kto szczerze i wytrwale oddaje się pracy nad sobą, żaden bowiem wysiłek w tym kierunku nie idzie w gruncie rzeczy na marne, a praca tego rodzaju lepiej usuwa pesymizm i zniechęcenie, niż najwymyślniejsze lekarstwa.

O „trzeźwość psychiczną"

W naszych stosunkach wewnętrznych można również doszukać się pewnych śladów nieufności, nagminnie panującej w całym świecie, chociaż — trzeba zgóry zaznaczyć — występuje ona w formie o wiele skromniejszej, niż gdziekolwiekindziej. Jej wyrazem jest nadmiernie krytyczne stanowisko zajmowane przez wiele osób w sprawach aktualnych. W stosunkach koleżeńskich czynnik nieufności wywołuje objawy nieszczerości i przesadnej ostrożności jednych wobec drugich, co utrudnia współpracę dla ogólnego dobra.

Należy przeciwdziałać rozmaitym aberacjom psychicznym, które zatruwają atmosferę pracy i osłabiają spokój wewnętrzny, niezbędny dla postępu intelektualnego. W tym celu trzeba przedewszystkiem uzbroić się w niepopularną dzisiaj cierpliwość, która jest dobrą metodą w walce życiowej; trzeba starać się patrzeć bardziej życzliwem okiem na czynności ludzkie, nie dopatrując się w każdym przeciwnika; trzeba sprawy bieżące traktować z szerszego punktu widzenia, a nie tylko ze stanowiska ściśle osobistego. Kto zasklepia się w codziennych zagadnieniach i na wszystko dokoła spogląda okiem nieufnem, ten robi wrażenie człowieka, którego część władz duchowych pozostaje w uśpieniu. Ludzie tego typu śpią psychicznie, chociaż wokół nich tętni życie i przewala się postęp. Przebudzić ich — jest celem pisma, aby wszyscy mogli powiedzieć słowami Marka Aureljusza: „Budzę się, aby stać się człowiekiem".

WALERY ZBIJEWSKI

Wacław Bielecki
Gdańsk
(Polska Kasa Rządowa)

POMORZE A NIE „KORYTARZ"

Wobec zapowiedzi oficjalnych czynników niemieckich, że rok 1933 będzie okresem bardzo intensywnej propagandy za rewizją terytorjalnych postanowień Traktatu Wersalskiego, dotyczących przedewszystkiem wschodnich granic niemieckich, zamieszczamy poniższy artykuł. *Redakcja*

My, pracownicy Banku Polskiego, jako uświadomiony element społeczeństwa, powinniśmy we wszystkich środowiskach wygłaszać odczyty o Pomorzu i jego znaczeniu dla Polski, o naszych słusznych prawach do Pomorza i o konieczności bronienia tych praw za wszelką cenę.

Im zwięźlejsze będzie sformułowanie tych praw, tem prędzej trafią one do przekonania ogółu. Argumenty nasze brzmią:

1) Słowo „Pomorze", po niemiecku „Pommern", po łacinie i angielsku „Pomerania", wskazuje, że nazwa ta pochodzi od polskich wyrazów: „po" i „morze".

2) Już w wieku X-tym Bolesław Chrobry zawładnął tą ziemią, która następnie należała do Polski do 1308 roku. Po przejściowem zagrabieniu tych ziem przez Krzyżaków, od roku 1454 do roku 1793 Pomorze i Gdańsk znowu należą do Polski.



7. GDAŃSK. Popiersia królów polskich po obu stronach głównego wejścia do Dworu Artusa.

3) Pomimo 100-letniego dławienia polskości na Pomorzu — ostało się ono polityce germanizacyjnej i jest zamieszkałe w 85% przez ludność polską. Kaszubi nigdy nie wysyłali do sejmu pruskiego Niemca, lecz wybierali tylko zawsze posłów Polaków.

4) Pomorze łączy 32-miljonowy naród polski z morzem, a oddziela od Rzeszy tylko 2 miljony Niemców, zamieszkałych w Prusach Wschodnich.

5) Niemcy posiadają 1733 km. wybrzeża morskiego, a Polska tylko 140 km. Stosunek procentowy granicy morskiej do lądowej wynosi w Niemczech 22,6%, a w Polsce tylko 2.5%.

6) Na jednego Niemca przypada 2.5 cm. wybrzeża morskiego, a na jednego Polaka 0.4 cm.

7) Ruch towarów polskich między morzem a Rzeczpospolitą jest przeszło 6-krotnie większy od ruchu towarowego między Rzeszą a Prusami Wschodniemi.

8) Dziś przez porty w Gdańsku i Gdyni przechodzi około 12-tu miljonów tonn towarów rocznie, czyli około 60% całego obrotu zagranicznego Polski. *Oznacza to, że każdy metr granicy morskiej pracuje dla Polski dzisiaj 40 razy intensywniej, prędzej i przyjaźniej, niż metr granicy lądowej.*

9) Szanujemy postanowienia Traktatu Wersalskiego, a ten gwarantuje nam wolny dostęp do morza.

10) Najważniejszy argument jest ten, że my, Polacy, rozumiemy dobrze, że Pomorze jest podstawą niezależności gospodarczej i politycznej Polski.

Wroga propaganda niemiecka stara się rdzennie polskie terytorjum — Pomorze — ochrzcić nazwą „korytarz", aby potem opinja świata mniej była czuła na odebranie Polsce tego „niemieckiego pasa ziemi". Większość prasy zagranicznej, nawet nam przyjaznej, bezmyślnie powtarza słowo „korytarz", nie zastanawiając się nad tem, jaką krzywdę wyrządza w ten sposób Polsce.

Bo co właściwie oznacza słowo „korytarz"?



Typ Kaszuba, ostoi polskości na Pomorzu.

Pas ziemi, dzielący jedno państwo na dwie części, przyznany innemu państwu, przyczem zwykle „korytarz" i państwo podzielone zamieszkuje ta sama ludność.

Pomorze nasze nie dzieli Niemiec na dwie części, gdyż Prusy Wschodnie były zawsze traktowane jako kolonja niemiecka, zamieszkała przez kolonistów. Prusy Wschodnie nie należały ani do Cesarstwa Niemieckiego, ani też do Związku Niemieckiego (Deutscher Bund), który istniał od roku 1815 do roku 1866.

Ludność, zamieszkującą Pomorze, w 85% stanowią Polacy. Fryderyk Wielki, twórca polityki „Drang nach Osten", którą kontynuują dzisiejsze Niemcy, pisał do gubernatora Prus Wschodnich Dumhardta, przygotowując rozbiór

Polski,:— *Ja wiem, że ludność Pomorza jest narodowości polskiej.*

Z powyższych danych jasno widzimy, że Polska ma wszystkie prawa do posiadania Pomorza, ale o tych faktach nie wie jeszcze wielka ilość Polaków, a tembardziej zagranica. Energicznej, stałej i planowej propagandzie niemieckiej musimy przeciwstawić naszą kontrpropagandę.

Jeśli będzie ona usilna—zwyciężymy, gdyż słuszność jest po naszej stronie.

O potrzebie podjęcia natychmiastowej pracy niech posłuży testament polityczny Fryderyka Wielkiego: *„Ktokolwiek posiadać będzie ujście Wisły i m. Gdańska, ten będzie bardziej władcą Polski, aniżeli ten kto Nią rządzi".*

Henryk Karpiński
Warszawa

STRUKTURA GOSPODARCZA POLSKI JAKO PODSTAWA DZIAŁALNOŚCI BANKU POLSKIEGO

Organizacja, zakres i kierunek działalności banku emisyjnego — winny odpowiadać ustrojowi gospodarczemu kraju. Zaniedbanie tej podstawowej zasady przy organizacji banku, wzorowanie się na innych bankach, działających w odmiennych warunkach, nie może wydać w życiu dobrych wyników.

Zasadą tą nie powodowaliśmy się dostatecznie przy powstawaniu Banku Polskiego, a tymczasem Polska posiada tak odmienne warunki życia gospodarczego od wysoko rozwiniętych krajów Zachodu, że przeszczepienie na nasz grunt ubogi ich banku emisyjnego nie mogło mu zapewnić powodzenia; zupełny brak kapitałów pieniężnych, które całkowicie znikły w czasie wojny i podczas powojennej inflacji, brak nietylko bogatych, ale nawet średnio zamożnych banków, zupełny zanik długoterminowego kredytu — wytwarzały takie warunki, że powstanie w nich klasycznego banku emisyjnego nie było wskazane.

Stopniowo też samo życie zniewala Bank Polski do odstępowania od pierwotnych zasad, przystosowując je do wymagań gospodarczych Polski, aby choć w drobnej części móc zaspokoić gwałtowne potrzeby kredytu we wszelkich postaciach.

I oto widzimy, że Bank Polski pod wpływem wymagań życia lombarduje i skupuje na własność listy zastawne i obligacje państwowych, komunalnych i prywatnych instytucyj, popierających rozbudowę, parcelację, meljorarję, — udziela rolnictwu kredytów na zastaw zboża, kredytów siewnych i żniwnych, — przystępuje w roli udziałowca do przedsiębiorstwa budowy i eksploatacji elewatorów zbożowych — chociaż czynności te oddalają go od zasad klasycznych banku emisyjnego.

Ponieważ główne zadanie banku emisyjnego — regulowanie obiegu pieniężnego — nie zawsze idzie w parze z ułatwianiem kredytu, przeto w pierwotnej redakcji I-go artykułu Statutu skreślono wyraz *„ułatwianie"* kredytu, a pomimo to działalność kredytowa wciąż wysuwa się na czoło, przyczem nie zawsze zdrowa, gdy np. potrzeba kredytu długoterminowego znajduje ujście przez zastąpienie go kredytem krótkoterminowym, stale odraczanym.

Brak kapitałów pożyczkowych w kraju jest tak wielki, że regulowanie ich urzędową stopą % staje się niemożliwe; stopa % w Polsce nie oddziaływa zupełnie na przypływ lub odpływ kredytów zagranicznych, ani na wysokość prywatnych odsetek.

Ramy statutowej działalności Banku Polskiego nie mogą objąć potrzeb kredytowych kraju, a przedewszystkiem rolnictwa, które jest największym odłamem życia gospodarczego Polski. Celem zapewnienia ciągłości produkcji przemysłowej, banki emisyjne dyskontują weksle, wynikające z dokonanego obrotu handlowego, z terminem do trzech miesięcy, powszechnie uważanym za wystarczający dla dojścia towaru od wytwórcy do spożywcy. Tymczasem produkcja rolnicza posiada zgoła odmienne warunki: obrót odbywa się raz na rok, a stale wymaga pieniędzy, zanim wytworzony towar znajdzie się na rynku sprzedażnym. Skutkiem braku właściwego kredytu, rolnictwo wciśnięto w formy kredytu handlowego, który rujnuje rolnika i unieruchamia bank (zamrożone kredyty).

Rolnik przeważnie jest tylko wystawcą weksli za nabywane narzędzia pracy, nawozy sztuczne, węgiel i t. p., rzadko zaś jest posiadaczem weksli, gdyż produkty swoje sprzedaje za gotówkę. W ostatnich jednak czasach, z powodu zmienionych radykalnie warunków, rolnik otrzymuje częściowo weksle za buraki dostarczone cukrowni, za kartofle sprzedane mączkarni, za zboże oddane na sprzedaż syndykatom, za sprzedane drzewo i t. p. Weksle takie są przyjmowane przez Bank Polski, choć nie zawsze bezpośrednio. Aby zadośćuczynić specjalnym potrzebom rolników, zmieniono Statut Banku Polskiego (art. 58), zezwalając na udzielanie kredytów rolniczych do 6-ciu miesięcy.

Bank Polski udziela przeważnie kredytów rolnictwu za pośrednictwem banków, co znacznie podraża kredyt. Największem jednak obciążeniem rolnika jest wymaganie dodatkowych podpisów, co sprowadza się do żądania grzecznościowych usług sąsiedzkich, a w ostatecznym wyniku do nieposzanowania podpisu wekslowego, będącego dzisiaj klęską powszechną.

Na działalność Banku w wysokim stopniu oddziaływa przemiana warunków i ustroju gospodarczego we wszystkich dziedzinach. Coraz większy wpływ państwa na bieg życia gospodarczego sprawia, że obok przedsiębiorstw

prywatnych działają przedsiębiorstwa państwowe lub półpaństwowe, komunalne i miejskie. Banki państwowe, mało jeszcze zasobne, nie są w stanie zaspokoić potrzeb kredytowych przedsiębiorstw państwowych, przeto zadanie ich finansowania spadło na Bank Polski, z czem Instytucja ta napewno nie liczyła się w chwili swego powstania. Tam zaś, gdzie dłużnikiem Banku jest w znacznej mierze państwo, racjonalna działalność kredytowa, przystosowana do gospodarki prywatnej, opartej na konkurencji, staje się niemożliwa. Trudno sobie wyobrazić, aby nawet w czasie silnego odpływu walut, zabezpieczających pokrycie biletów, Bank Polski mógł odmówić bankom i przedsiębiorstwom państwowym kredytu w tej lub innej postaci.

Jeśli w przeciągu zaledwie 8-miu lat istnienia Banku Polskiego Statut jego był kilkakrotnie zmieniany, świadczy to najlepiej o stopniu zależności działalności Banku od struktury gospodarczej kraju.

Gdybyśmy mieli do czynienia z mniej więcej normalnemi warunkami gospodarczemi, to możnaby po kilkuletniej działalności Banku zmienić Statut w tych punktach, które nie są należycie przystosowane do naszego życia.

Trudność jednak polega na tem, że przeżywamy obecnie największy i najgłębszy ze znanych kryzysów, prowadzący niewątpliwie do bardzo poważnych zmian ustrojowych, których granic nie da się dzisiaj przewidzieć.

Jesteśmy przecież świadkami bardzo żywo ścierających się prądów w kierunku t. zw. „planowej gospodarki", radykalnie przekreślającej wszelkie podstawy systemu wolnej konkurencji. Sprawa ta wywiera bezpośredni wpływ na charakter działalności nietylko kredytowej, lecz także na sposób regulowania obiegu pieniężnego i wymiany zewnętrznej.

Najpotężniejszem hasłem dnia jest dzisiaj stosowanie programu samowystarczalności, co sprowadza znaczenie pieniądza, jako środka wymiany międzynarodowej, do bardzo skromnej roli. Mamy już cały szereg państw, które przepisami dewizowemi i ścisłą reglamentacją importu towarów unikają znacznych wahań kursowych swojego pieniądza, pomimo, że podstawy tego pieniądza niezmiernie osłabły.

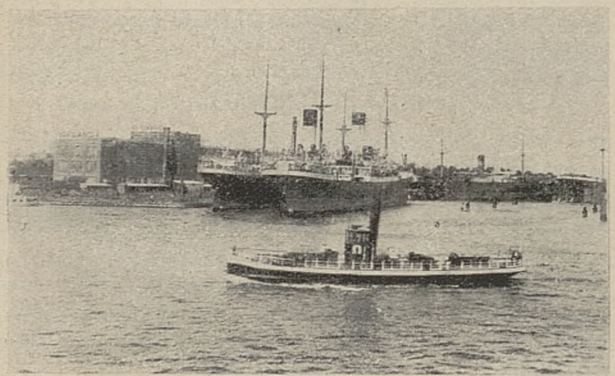
Co z tego wyniknie, pokaże zapewne niedaleka przyszłość — i dopiero w związku z rozstrzygnięciem tego zasadniczego zagadnienia można będzie reformować w myśl nowych zasad instytucje tego rodzaju, co Bank Polski.

Fryderyk Pałosz
Warszawa

NA ZACHÓD

Luźne kartki z podróży

Kopenhaga. Na wstępie już uderza każdego, zwiedzającego miasta i wsie duńskie, mnóstwo rowerów, będących tutaj jednym z najważniejszych środków lokomocji. Prawie co czwarty obywatel jest posiadaczem dwukołowego wehikułu. Państwo buduje specjalne nawet dla nich jezdnie. Jeżdżą wszyscy. Wiek nie odgrywa przytem żadnej roli. Starsze panie—ze względu na niemożność utrzymania równowagi — posługują się rowerami trójkołowemi. Koń należy tutaj do przeszłości. Podobnie rzecz przedstawia się i w Kopenhadze.



Port w Amsterdamie.

Dyscyplina mieszkańców budzi podziw cudzoziemca. Sami kierują między sobą ożywionym ruchem ulicznym. Rzadko można spotkać policjanta. Ogromne poszanowanie cudzej własności i dość znaczna zamożność prawie wszystkich warstw ludności czyni zbyteczną tę gałęź administracji państwowej.

Londyn. Gęsta mgła zwiastuje nam już na morzu tę metropolję świata. Jak mówią bowiem tubylcy, w ciągu roku prawie przez dziewięć miesięcy pada deszcz, a w ciągu pozostałych trzech — panuje stała niepogoda.

Architektura miasta, dostosowana do przywykłych przez ludność wygód, stworzyła z Londynu rozrzucone na ogromnym obszarze domy i domki, od dwóch do trzech kondygnacyj, dając w ten sposób mieszkańcom możność korzystania w całości i wyłącznie dla siebie z lokali, położonych na wszystkich kondygnacjach. Mając przytem oddzielne wejście, jest on jakby właścicielem oddzielnej posesji. Warunki zdrowotne miasta psuje silnie rozwinięty przemysł fabryczny. Wszystkie na jasno wymalowane frontony domów już po dwóch latach przybierają kolor czarny. Chcąc uchronić się od działania szkodliwych wyziewów fabrycznych, udaje się strudzony mieszkaniec na wypoczynek i ucieka w tym celu poza mury zadymionego miasta. Znane nam week-end'y są podyktowane tutaj koniecznością ratowania zdrowia.

Uprzejmość przechodnia i chęć służenia wszelką radą objawiają się u każdego Anglika, nie mówiąc już o policji, która ma pod tym względem urobioną opinję. Szczególnie utkwiła mi w pamięci postać policeman'a, który przy największym ruchu ulicznym, podczas gęstej mgły, uzbrojony jedynie w palec wskazujący prawej ręki, tak wytwornie i swobodnie regulował ruch, że nie sposób było mu odmówić pewnego talentu.

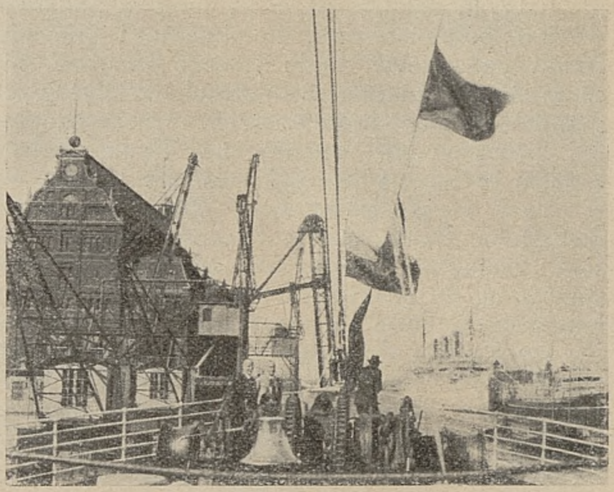
Pewien konserwatyzm, cechujący Anglików, uległ w czasach powojennych w dużej mierze modyfikacji. Sławna angielska niedziela, podczas której człowiek, niezaproszony do prywatnego domu lub nie mający prawa wstępu do klubu, mógł umrzeć z głodu, należy do przeszłości. Nie można jednak powiedzieć, aby zniknęła bez śladu. Z pierwszem śniadaniem i teraz jeszcze bywa ciężko, zwłaszcza w dzielnicach Londynu, zamieszkałych przez zamożniejszą ludność. Ilość gości po cukierniach i mleczarniach byłaby tu tak znikoma, że nie opłacałoby się otwieranie tych lokali. Sytuacja zmienia się dopiero podczas lunch'u i wtedy Anglicy zaczynają obficie raczyć się alkoholem. W. Brytanja wprowadziła od czasów

wojny częściową prohibicję, wolno bowiem podawać alkohol jedynie w godzinach posiłków.

Ponieważ wiadomo, że o godzinie dziesiątej nastąpi koniec zabawy, więc widzi się przed pribami, t. j. szynkami, kolejki ludzi, czekających na uderzenie godziny szóstej, co gorsza myśl o zamknięciu lokalu rodzi pośpiech w piciu. U nas pije się alkohol przed jedzeniem, w Anglji natomiast po jedzeniu i to najczęściej z wodą sodową czy zwykłą. Naogół nie wolno w Londynie sprzedawać czy podawać alkoholu po godzinie dziesiątej wieczorem, wyjątek stanowi elegancka część miasta—West-End. Tam obowiązuje termin o godzinę późniejszy, ale, płacąc szylinga za kanapkę, której się nie je, można otrzymać trunki do dwunastej w nocy. Potem otwierają się gościnne podwoje tajnych klubów. Nigdzie bowiem alkohol nie odgrywa takiej roli w życiu towarzyskiem — jak w Anglji. Wszelkie rendez-vous odbywają się po restauracjach czy szynkach. W szynku kończą się zawody sportowe i wycieczki. Jak Anglja długa i szeroka — szeroko rozbrzmiewa hasło „Have a drink". Kobieta stara się nie pozostać wtyle za mężczyzną. W pierwszorzędnych restauracjach widuje się eleganckie damy, orzeźwiające się podwójną whiski, rozpuszczoną w podwójnym gin'ie. Nawet słodki poncz lub wino, które tak lubi angielska płeć piękna, mocą swą zbliżają się nieraz do lekkiej wódki.

Havre. Po przyjeździe do portu wybrałem się na jego zwiedzenie. W drodze powrotnej zbłądziłem, a chcąc dostać się na miejsce postoju okrętu, zwróciłem się do jednego z wytworniejszych przechodniów z prośbą o wskazanie mi odpowiedniej drogi. Gentleeman ów chętnie zgodził się służyć swoją osobą, tembardziej, iż zdążał w tym samym kierunku. Lecz jakież było moje zdziwienie, gdy na moje podziękowanie wyciągnął do mnie rękę z żądaniem zapłacenia mu jednego franka za wyrządzoną mi przysługę.

Amsterdam. Czytając i słysząc dotychczas dużo o pracowitości Holendrów, mogłem się o tem obecnie przekonać naocznie. Wiadomo bowiem, że kraj, położony na t. zw. depresji, został powiększony o setki tysięcy hektarów, wydartych morzu. Ostatnio ukończono budowę tamy, przecinającej Zuidersee ze wschodu na zachód. Gigantyczną tę pracę rozpoczęto w roku 1920-ym. Tama, o długości 17 km, posiada dwie



Port w Kopenhadze.

śluzy dla statków do 2000 tonn pojemności. W ten sposób Holendrzy wydrą morzu ponad 100 000 hektarów, które obecnie tworzą jezioro Yssel. Część powierzchni jest już osuszona, lecz upłynie jeszcze około 7-u lat, zanim osuszone tereny będą zdatne pod uprawę. Warto zaznaczyć, że terytorjum Holandji powiększy się w ten sposób o około 7%.

Sam Amsterdam, zbudowany w większości na palach, stale i szybko rozbudowuje się z funduszów, zebranych z opodatkowania czynszów mieszkalnych, dochodzących nieraz do wysokości 25% płaconego komornego. Ludność nie narzeka na wysokie opodatkowanie, wie bowiem dobrze, że pieniądze te będą zużyte celowo, zostaną w kraju, zwiększając tym sposobem majątek narodowy. O zamożności mieszkańców świadczy fakt, że naogół mieszkania robotnicze składają się z dwóch do trzech pokojów z kuchnią, bardzo wysoko oczynszowanych.

Tadeusz Słomka
Ostrów Poznański

O CENTRALNĄ INSTYTUCJĘ KREDYTU DŁUGOTERMINOWEGO W POLSCE

Zagadnienie kredytu długoterminowego posiada obecnie pierwszorzędne znaczenie, szczególnie w państwach wybitnie rolniczych.

W Polsce, w pierwszych latach Jej politycznej niepodległości, stworzenie źródła dla tego kredytu nie mogło być zrealizowane z powodu nikłej kapitalizacji wewnętrznej i braku długoterminowych kredytów zagranicznych oraz z powodu skierowania wysiłków odpowiednich czynników ku zagadnieniom walutowym.

Obecnie, wobec trwałej stabilizacji złotego, należy pomyśleć o dokonaniu dalszej finansowej nadbudowy, mającej na celu utworzenie stałego rezerwuaru kredytów długoterminowych.

By wykazać konieczność wymienionych kredytów dla polskiego życia gospodarczego, wystarczy przytoczyć stan ich w ostatnich latach przedwojennych na obszarach, należących obecnie do Polski. Według danych statystycznych, zaczerpniętych z książki d-ra H. Nowaka p. t. „Bankowość w Polsce", wynosiły one 6.717 miljonów złotych, mimo niesprzyjającego stanowiska zaborców, i mogły być rozszerzane dodatkowo na podstawie wpływów z rat amortyzacyjnych oraz chłonności kapitałowych rynków wewnętrznych i zagranicznych o dalsze 300—500 miljonów złotych rocznie.

Tymczasem obecna jego wysokość, pomimo daleko rozwiniętego upaństwowienia instytucyj kredytu długoterminowego, waha się zaledwie w granicach 20—25% stanu dawnego.

Gdy doda się, że spadek bezrobocia, rentowność produkcji rolniczej i przemysłowej, regulacja rzek i różnego rodzaju meljoracje oraz zmniejszanie się nieużytków, zwłaszcza we wschodnich połaciach kraju, uzależnione są od kredytów długoterminowych, to wówczas z całą pewnością można twierdzić, że od rozmiarów tych kredytów zależy nasza gospodarcza przyszłość.

Najgenjalniejsze pomysły, najbardziej obmyślone i wytężoną pracą poparte wysiłki zainteresowanych jednostek lub poszczególnych grup społecznych, a nawet najstosowniejsze posunięcia władz państwowych oraz ich pomoc, ostatnio, dodając nawiasem, wielce zmniejszająca się wskutek unieruchomienia przez banki

Andrzej Galinowski
Pińsk

ROLA PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO W KRZEWIENIU PATRJOTYZMU I UŚWIADOMIENIA GOSPODARCZEGO

O ile obowiązki pracownika Banku Polskiego w pracy społeczno-politycznej nie różnią się niczem od podobnych obowiązków każdego obywatela polskiego (stojącego oczywiście na takim samym poziomie umysłowym), o tyle w pracy nad uświadomieniem gospodarczem są one bezwzględnie większe, ponieważ dochodzi drugi tytuł — praca zawodowa, która wciąga bankowca w orbitę wszelkich posunięć gospodarczych.

Nie ulega wątpliwości, że umiejętne i zorganizowane krzewienie idei narodowo-państwowych jest dla podtrzymania bytu naszego kraju kwestją zasadniczą. Należy bowiem pamiętać, że Polska jest państwem narodowo silnie zróżniczkowanem, zwłaszcza na kresach wschodnich. Biorąc wreszcie pod uwagę nastroje, panujące poza naszemi granicami, zwłaszcza zachodniemi, musimy przyznać, że Polska znajduje się w szczególnem położeniu, które wymaga od nas specjalnej uwagi i zbiorowego wysiłku.

Na czem więc winna polegać praca obywatelska? Istotę państwa (nie wchodząc w konwencjonalne określenia) jako grupy społecznej stanowią wartości takie, jak: terytorjum instytucje, język, bohaterowie i t. d. Im więcej obywatele posiadają wspólnych sobie wartości, im więc jest bogatsza treść społeczna państwa, tem bardziej jest ono silne i trwałe. Musimy więc sami umieć nietylko czcić i otaczać kultem te wartości, lecz i umieć innych skłonić do ich poznania i darzenia szacunkiem. Musimy popierać wszelkie instytucje państwowe, które spełniają rolę łącznika, dopełniającego łącznik terytorjalny, i mają na celu zniwelowanie różnic i sharmonizowanie konfliktów narodowościowych, politycznych, klasowych oraz wyznaniowych. Musimy wziąć udział w pracy nad wychowaniem społecznem, które nauczy obywateli lojalności i miłości dla swego kraju.

Z punktu widzenia interesów państwa najcenniejsza jest działalność elementu polskiego na rubieżach kraju. Dlatego pracownik Oddziału kresowego ma przed sobą wielkie, lecz trudne zadanie, tem trudniejsze, że z reguły (mam na myśli kresy wschodnie) warunki miejscowe są dlań najzupełniej obce. Pracownik, który traktuje swój pobyt jako przejściowe, lecz konieczne wygnanie — nie będzie nigdy dobrym szermierzem spraw polskich na kresach. Pomijając wspomniane trudności, powodzenie całej akcji leżeć będzie nie w dorywczem akcentowaniu swej polskości, lecz w zorganizowanem i refleksyjnem działaniu ogółu

---

państwowe funduszów w poprzednio wydanych długoterminowych pożyczkach, nie są w stanie skutecznie zrównoważyć braku tych kredytów,

Jedynie tylko zbiorowy czyn całego Narodu, zgodny współudział wszystkich warstw społecznych, podobny do owego z przed laty ośmiu, kiedy wolą wszystkich powstał Bank Polski, może dokonać, bez oglądania się na zawodzącą często pomoc zagranicy, równie wielkiego dzieła, t. j. powołania do życia Centralnego Banku Hipotecznego, któryby stał się centralą banków i instytucyj kredytu długoterminowego, a także źródłem i regulatorem taniego kredytu średnio i długoterminowego na zastaw tak nieruchomości wiejskich, jak i—miejskich.

W dziele tem może odegrać Bank Polski rolę twórczą. Już samo rzucenie i zainicjowanie podobnej myśli przez Bank Polski wystarczyłoby, aby projekt założenia Centralnego Banku Hipotecznego znalazł niebawem odgłos i przychylne ustosunkowanie się do niego całego społeczeństwa, pomoc zaś moralna i materjalna ze strony Banku Polskiego nadałaby tej akcji szanse powodzenia i pomyślnego rozwoju.

Pomoc moralna przejawiaćby się mogła choćby w popieraniu sprzedaży w kraju i zagranicą obligacyj projektowanego Banku Hipotecznego, w zasięganiu przez Oddziały Banku Polskiego dokładnych informacyj o opinji, charakterze i zdolności płatniczej zgłaszającego się o kredyt długoterminowy, a także o celu jego zużytkowania, oraz w wykonywaniu przez Oddziały eksposyturjalnych czynności bankowych.

Materjalna natomiast pomoc znalazłaby wyraz w zakupywaniu przez Bank Polski, na własny rachunek do ograniczonej wysokości, listów zastawnych, emitowanych przez Centralny Bank Hipoteczny, które mogłyby służyć jednocześnie jako pokrycie bankowe obiegu pieniężnego.

Celem zaś poparcia twierdzenia o możliwości użycia hipoteki ziemskiej na częściowe pokrycie pieniądza—należy podać, że nie byłby to wypadek odosobniony. W Niemczech bowiem na miejsce zdeprecjonowanych biletów Banku Rzeszy zostały wydane przez Rentenbank tymczasowe, oparte o pokrycie hipoteczne, środki płatnicze o nazwie marek rentowych, które cieszyły się dużem zaufaniem. Zastosowanie zatem podobnej zmiany w naszych obecnych warunkach jest możliwe, tembardziej, że obligacje te stanowiłyby zaledwie mały, jak wyżej wspomniano, procent ogólnego pokrycia bankowego, a napewno nie nadwerężyłyby zaufania do złotego w kraju i zagranicą.

pracowników, występujących jako zwarta całość. Oczywiście niezbędne będzie ułożenie planu działania na podstawie faktycznej znajomości warunków miejscowych w porozumieniu i z poparciem właściwych czynników oraz zobowiązanie pracowników do realizowania takiego planu. Bank Polski, jako najpotężniejsza instytucja w kraju, może i powinien mieć swój udział w pracy kulturalno-społecznej, należy tylko zorganizować i pokierować planową akcją.

O wiele większą wagę przywiązuję do działalności pracownika Banku Polskiego w dziedzinie uświadomienia gospodarczego. Niewielu zdaje sobie sprawę z nieprawdopodobnie niskiego poziomu wykształcenia gospodarczego w Polsce. Biorąc pod uwagę tylko ludzi, którzy zaliczają siebie do inteligencji, stwierdzić można łatwo, że w większości wypadków znajomość stosunków gospodarczych opiera się prawie wyłącznie na fragmentarycznych wiadomościach, zawartych w prasie codziennej, podanych pod kątem widzenia przynależności partyjnej danego pisma, a więc o wartości bardzo problematycznej, lub też jest wynikiem dyskusyj kawiarnianych na temat ciężkich czasów i podatków. Oczywiście człowiek, nie znający elementarnych praw, jakie działają w życiu gospodarczem, dochodzi łatwo i często do paradoksalnych pojęć i opinij. Skądinąd trudno jest dziwić się temu stanowi rzeczy, gdyż wykształcenia gospodarczego nie daje ani szkolnictwo powszechne, ani średnie ogólnokształcące, a tylko czynią to szkoły zawodowe i niektóre wydziały wyższych uczelni. Jest faktem notorycznie spotykanym, że absolwent szkoły średniej ogólnokształcącej, będąc w posiadaniu dyplomu, który go uznaje za człowieka dojrzałego, nie słyszał dosłownie nic o naukowem określeniu zjawisk gospodarczych, z któremi w życiu stale się spotyka, o których, zwłaszcza dziś, tyle się pisze i mówi. Sądzę, że wprowadzenie do programów szkół nauki ekonomiki wzbudzi bezwątpienia zainteresowanie i przyniesie znaczne korzyści.

Z tych czy innych jeszcze przyczyn — faktem jednak niezaprzeczonym pozostanie niski poziom uświadomienia gospodarczego w Polsce. Poprawa nastąpić może jedynie naskutek zbiorowej współpracy organów państwowych i organizacyj społeczno-gospodarczych. Bank Polski z tytułu swego wyjątkowego stanowiska w kraju jest przedewszystkiem uprawniony do podjęcia zbiorowej akcji przy współudziale swych pracowników. Aby pracownik bankowy mógł spełnić zamierzone zadanie, niezbędne są do tego warunki, częściowo leżące poza nim, niezależne od niego (warunki materjalne, rozporządzanie pewną ilością wolnego czasu), jak i warunki ściśle związane z jego indywidualnością.

Decydujące znaczenie posiada dla omawianego zagadnienia osobowość pracownika, jego poziom umysłowy, intelektualny. Przypuszczam, że zachodzą tutaj dość znaczne odchylenia, wytworzone nietylko przez niejednolitość charakterów, usposobień lub pochodzenia, lecz przedewszystkiem dzięki różnemu poziomowi wykształcenia. Sprawa ta, swego czasu szeroko omawiana, zdaje się być teoretycznie

---

Dalszą formę pomocy stanowiłoby zasilanie przez Bank Polski wymienionemi obligacjami czy listami zastawnemi zagranicznych rynków kapitałowych drogą pertraktacyj i nawiązania odpowiedniego kontaktu z bankami emisyjnemi innych państw.

Czy działalność taka nie jest sprzeczna z ogólnemi zadaniami i celami Banku Centralnego?

Wprawdzie większość ekonomistów jest przeciwna udzielaniu przez banki emisyjne kredytów długoterminowych, gdyż zasadą finansowania, jak z naciskiem podkreśla Libicki w swej pracy „Teoretyczne podstawy polityki banków centralnych", winno być udzielanie jedynie krótkoterminowego kredytu na cele produkcyjne, to jednak takie stanowisko znalazłoby uzasadnienie w razie bezpośredniego zaangażowania się banku emisyjnego w kredytach hipotecznych, jak to czynił Bank Austrjacko-Węgierski, który poniósł z tego tytułu w czasie ostatniej wojny znaczne straty. Z chwilą, gdy bank emisyjny udziela kredytu długoterminowego tylko pośrednio, np. przez zakup obligacyj hipotecznych i to do ograniczonej wysokości, wyrażonej w stosunku procentowym do obiegu pieniężnego, co w naszych warunkach, szczególnie w pierwszym okresie, jest istotnie konieczne i bez czego wprost niepodobna wyobrazić sobie rozwinięcia omawianej akcji na szerszą skalę, to zastrzeżenie co do możliwości zmieszczenia akcji kredytów długoterminowych w działalności banku emisyjnego muszą odpaść.

Stwierdzić ponadto należy, że dzisiejsze zmienione warunki ruchu kapitałowego, osłabiające wpływ banków emisyjnych na rynki pieniężne, wymagają pewnych przesunięć w ich zakresie działania. Wypada tu przytoczyć wywody d-ra F. Młynarskiego, który w pracy swej p. t. „Funkcjonowanie złotej waluty" pisze: *„Bankom biletowym coraz trudniej kontrolować rynek pieniężny. Nie wystarcza już przedwojenna metoda manipulowania stopą dyskontową w zależności od ruchów złota. Zrodziła się konieczność nowych metod posiłkowych.... Kontyngentowanie kredytów lub open market operations"* — kupowanie lub sprzedawanie papierów wartościowych, a temi są również obligacje hipoteczne, aby kurczyć lub rozszerzać obieg pieniężny—*„stanowią dziś nieodzowne metody posiłkowe w polityce dyskontowej banków biletowych".*

przesądzona i czeka tylko na swe praktyczne rozstrzygnięcie. O ile rutyna i wyrobienie techniczne są bardzo pożądane dla ustandaryzowanych czynności bankowych, o tyle posiadanie pewnego zasobu wiadomości ogólnych wydaje się również niezbędne dla każdego pracownika. Przekonać się o tem może łatwo każdy, kto zada sobie trud posłuchania rozmów, prowadzonych z klientami Banku (zwłaszcza w małym Oddziale). Niestety zbyt często słyszy się, że zainterpelowany urzędnik nie zaspokoił w zupełności ciekawości klienta w kwestjach, o których niema może mowy w instrukcjach lub okólnikach, a jednak ściśle związanych z operacjami bankowemi (np. sprawa różnicy pomiędzy kursem walut i dewiz na korzyść tych ostatnich). Pewne porównanie wiadomości wśród pracownikow staje się koniecznością, zwłaszcza — gdy weźmiemy pod uwagę, że mamy nauczać i uświadamiać innych.

Pragnę zwrócić specjalną uwagę na najmłodszych pracowników Banku Polskiego, a to dla kilku powodów. Przedewszystkiem dlatego, że nowy pracownik z zasady musi posiadać wykształcenie zawodowe, pozatem nie jest naogół skrępowany ciężkiemi często i absorbującemi warunkami rodzinnemi, wreszcie — jako młody jeszcze człowiek — posiada wiele zapału i entuzjazmu do pracy. Wszystko to pozwala mu na wzięcie czynnego udziału w pracy nad uświadomieniem gospodarczem naszego społeczeństwa. Marnotrawstwem będzie, jeżeli Instytucja nie postara się wyzyskać w pełni sił i uzdolnień swych pracowników, a zadowoli się tylko pewnem minimum, wymaganem od typu przeciętnego. Młody pracownik po pewnym czasie, niezbędnym dla zapoznania się z techniką pracy bankowej, konstatuje, że jego możliwości, zakreślone długoletniemi nieraz studjami, ograniczają się do zakresu czterech działań arytmetycznych. Nie widzi on możliwości zastosowania swych studjów w praktyce. Z tego względu wszelkie rozprawy teoretyczne uważam za niepożądane, gdyż nie przynoszą one zamierzonego celu. Pracownik, dyskutując, rozwiązując pewne zagadnienia, dobrze rozumie, że wartość możliwych wyników jest fikcyjna i że dany problemat dawno już rozwiązano w objektywnym świecie nauki bezwątpienia lepiej, niżby to on potrafił. Natomiast rozpatrywanie problemów praktycznych, wymagających zastosowania wiedzy teoretycznej, napewno posiada swój walor, ponieważ wartość otrzymanych wyników jest niewątpliwa.

Podobne wartości przyniesie w pewnej mierze praca nad poznawaniem ustroju gospodarczego swego okręgu bankowego. Opracowanie stosunków gospodarczych w pewnym okręgu na podstawie drobiazgowych danych, z uwzględnieniem kryterjów rzeczowych i terytorjalnych, przynieść może wiele korzyści. Z jednej strony pracownik będzie miał możność zapoznania się ze strukturą gospodarczą swego kraju oraz z szeregiem ustaw, regulujących życie ekonomiczne, z drugiej strony Bank uzyska wiele cennych materjałów, posiadających przedewszystkiem tę zaletę, że będą pochodzić z pierwszego źródła, jak również — dobrych znawców, którzy, trzymając stale rękę na pulsie obserwowanej gałęzi życia gospodarczego, mogą dojść do znacznej doskonałości. Dla otrzymania pewnego całokształtu należałoby organizować perjodyczne zjazdy regjonalne, celem porównania i przedyskutowania otrzymanych wyników.

W ten lub inny sposób przygotowany pracownik Banku Polskiego może przystąpić do pracy z uzasadnioną nadzieją zrealizowania zamierzonych celów. Przedewszystkiem więc należy zapoznać szeroki ogół z zasadami naszego ustroju pieniężnego i z rolą Banku Polskiego w tym ustroju. Normalnie bowiem społeczeństwo nasze nie odróżnia znaków pieniężnych emitowanych przez państwo i przez bank biletowy. Przecież do dziś dnia istnieje przekonanie, że Bank Polski jest bankiem państwowym; nieświadomość taka jest karygodna, zwłaszcza — gdy chodzi o instytucje państwowe i samorządowe. (Miałem możność widzieć zaświadczenie, wydane przez władze administracyjne dla „Państwowego Banku Polskiego").

Społeczeństwo, które codziennie korzysta w formie bezpośredniej czy pośredniej z usług Banku Polskiego, nie ma pojęcia o jego polityce, o jego celach i zadaniach. Bezwątpienia ignorancja taka przyczynia się do braku zaufania do własnej waluty — obok głęboko zakorzenionego poglądu, iż wszystko to, co jest pochodzenia zagranicznego — musi być lepsze i pewniejsze. Z takiem złem należy walczyć nie drogą narzuconych rozporządzeń, lecz przez umiejętne przekonanie o wartości i sile własnych urządzeń i instytucyj. Musimy trafić do psychologji tej licznej dziś warstwy ludzi, która nadal bezprodukcyjnie tezauryzuje pieniądz, czy to w postaci złota lub srebra, czy też w t. zw. doniedawna — mocnych walutach.

Forma, w jakiej mamy realizować swoje plany, musi być bezwzględnie przemyślana i zorganizowana. Najlepsze rezultaty, zdaniem mojem, może przynieść udział pracownika Banku Polskiego w zebraniach organizacyj społeczno-gospodarczych (zrzeszenia kupców, rzemieślników), gdzie będzie on mógł zabierać głos w dyskusji i prostować pewne poglądy, nie narzucając swej opinji zgóry, co mogłoby wzbudzić nieufność i opór. Rzecz prosta, że wiele korzyści mogą przynieść popularnie zorganizowane referaty, zwłaszcza w szkołach zawodowych. Trudno jest polecić tę lub inną formę, w jakiej będziemy się starali osiągnąć zamierzone cele, wiele bowiem zależy od warunków miejscowych, od stopnia wykształcenia słuchaczy i t. p. W każdym razie w pracę taką musimy włożyć dużo wysiłku, dużo dobrej woli i oględności, aby osiągnąć rezultaty, które udowodnią, że każdy Polak potrafi nietylko umierać dla swego kraju, gdy zajdzie tego potrzeba, lecz również — pracować dla niego wytrwale i celowo.

Zetka
Warszawa

JAK POWSTAŁ BILANS*)

Do połowy siedemnastego stulecia celem bilansów było prawie wyłącznie wykazywanie wyników gospodarczych, czyli zysków i strat (bilans dynamiczny), natomiast wypośrodkowanie majątku (bilans statyczny) nie było celem księgowości. Dopiero Jacques Savary, znakomity praktyk i jeden z twórców francuskiego „Ordonnance de Commerce" (z 1673 r.), wziął asumpt z licznych ówczesnych bankructw i opracował dla obrony interesów wierzycieli przepisy konkursowe i bilansowe. Na pierwszy plan wysunął obowiązek prawny spisywania inwentarza i stąd via „Ordonnance de Commerce" dostało się to postanowienie do wszystkich europejskich kodeksów handlowych, obowiązujących obecnie. Savary określa bilans—jako część składową spisu inwentarza, uważa go za ostatni rozdział inwentarza i podaje w formie konta pod tytułem: „Balance du present inwentaire". Wyliczając cele i korzyści inwentarza, mówi: 1) inwentarz daje nam poznać, czyśmy w ciągu roku osiągnęli zysk, czy też ponieśli stratę; 2) przekona nas, czy nie zostaliśmy okradzeni przez pomocników i służbę, 3) stanowi wielką korzyść dla żony i dzieci, gdy na podstawie spisanego inwentarza interesy męża i ojca znajdą w dobrym stanie i gdy wiedzą, z czego składa się majątek i czego mogą się spodziewać, 4) daje kupcom ogólny pogląd na stan interesów, 5) w razie konkursu daje możność usprawiedliwienia się przed swymi wierzycielami, 6) w razie ujawnienia, że interesy są niepomyślne, daje możność zawczasu poczynić kroki naprawy.

Następnie podaje Savary wzór spisu inwentarza, który zawiera grupy: towary, stan kasy, należności, długi i zestawienie (bilans). Przestrzega przytem, aby nie szacować towarów wyżej, niż są warte, bo w ten sposób: „czyni się bogatym na papierze", aby sprawdzać, czy ceny w firmach konkurencyjnych nie spadły, czy towary nie wyszły z mody—jednem słowem doradza jak najniższe oszacowanie, aby przy sprzedaży kupiec miał zysk większy.

Epokowe wprost są wywody Savary'ego w sprawie oceny należności czyli debitorów. Dzieli je na trzy grupy: dobre, wątpliwe i stracone i radzi każdą grupę sumować, aby odpowiednie kwoty były natychmiast widoczne. Ten sposób oceny i rozdziału debitorów dzisiaj, po 300-tu prawie latach, stał się aktualny w Polsce i zastosowany jest w instytucjach nadzoru i rewizji banków. Również i długi (wierzycieli) dzieli Savary na trzy grupy: natychmiast płatne wkłady, skrypty dłużne i obligacje wobec niekupców oraz długi książkowe wobec hurtowników i rzemieślników.

Wzór zestawienia podaje Savary następujący:

Debet za kwotę		**Credit**	
Towarów, należności oraz stanu kasy, zawarte w niniejszym inwentarzu	35.634.—	Długi zawarte w nin. inwentarzu	10.023.—
		Za kapitał zakładowy na podstawie kontraktu Spółki (data.....)	20.000.—
		A zatem 5.611.— jako saldo niniejszego inwentarza, które stanowi zysk, który Pan Bóg mi z swej woli dał w czasie od 1 września 1672 do dzisiaj (1 września 1673)	5.611.—
	35.634.—		35.634.—

Ruchomości:

10 marek monety bankowej po 28 za markę rachując = 280.—		
Moje domowe sprzęty według oszacowania = 4.200. marek		4.480.—

Nieruchomości:

Dom według oszacowania	15.000.—

Ogólna suma moich przedmiotów	55.114.—
Odliczając długi według nin. inwentarza	10.023.—
Pozostają moje wszystkie przedmioty z kwotą	45.091.—

Zestawienie aktywów zrównane po drugiej stronie tą samą sumą stanowi jakby bilans dynamiczny, drugie zaś zestawienie, wykazujące sumę majątku 45.091, stanowi bilans statyczny. Wyjaśnienie zestawiania dwóch bilansów podaje autor w sposób nast.:

„Aby zadośćuczynić przepisom Ordonnance musi każdy wspólnik dla siebie zrobić inwentarz należących do niego ruchomości i nieruchomości, aby w razie bankructwa zdać sprawę wobec wierzycieli i pokazać, jaki był stan ich interesów w ogólności, a szczególnie w dniu zestawionego według przepisów Ordonnance inwentarza. Powodem jest ta okoliczność, że wspólnicy wobec swych wierzycieli odpowiadają solidarnie. Wobec tego również ich ruchomości i nieruchomości według art. 6 tytułu 4 Ordonnance solidarnie odpowiadają".

Jak wyżej wspomniano, przepisy Ordonnance, odnoszące się do inwentarza, wydane były specjalnie na wypadek konkursu. To też Savary wymaga, aby kupiec, który zawiesił wypłaty, zestawił pogląd na swój majątek i spowodował zebranie wierzycieli. Zebranie wy-

*) Niektóre dane zaczerpnięte są z „Przeglądu Prawa Handlowego".

biera rewidentów, którzy sami zestawiają inwentarz i w ten sposób przeprowadzają kontrolę. Wynik rewizji spisuje się w zestawieniu pod tytułem „Etat", który składa się z 3-ch części: z inwentarza, zestawienia inwentarza w formie konta (t. zw. „Le Bilans" w odróżnieniu od bilansu: „balance") i straty, t. j. zestawienia kosztów handlowych i pozycyj straconych. Savary podaje następnie szczegółowy wzór bilansu konkursowego.

ZABÓJCA

Orda zerwał się oburzony i wybiegł z sali jadalnej Domu Wypoczynkowego.

Tego było aż nadto!

Przecież nie poto wyrwał się na dwa tygodnie ze świata instrukcyj, okólników, czynności manipulacyjnych, telefonów urzędowych, ażeby powrócić do niego, tu, w Zakopanem.

Tematy poruszanych rozmów męczyły go już fizycznie.

Tak — jakgdyby poza Bankiem nic nie istniało więcej na ziemi — godnego uwagi czy podziwu, jakgdyby nic się więcej nie działo, jakgdyby umysły tych ludzi były wyłącznie podzielone na szufladki z napisami: „Awanse", „Egzaminy", „Pragmatyka służbowa" i t. p., i t. p.

Orda był niezwykłym człowiekiem.

Nietyle z tytułu zajmowanego stanowiska, które było przeciętne, ile raczej ze względu na swe upodobania.

Był artystą. Nie twórcą, o nie! — przecież niczego nie stworzył, ani nie nosił się z podobnemi zamiarami. Był, jakby powiedział bankowiec, artystą—konsumentem. Miał duszę artysty, wrażliwą na wszelkie przejawy piękna. Zachwycał się Sofoklesem, „Beniowskim", „Popiołami", Berentem, grupą „Rytmu", Cenił Mozarta, nie znosił Wagnera, ale dlaczego? — nie potrafiłby wytłumaczyć własnemi słowy.

Pozatem był wzorowym urzędnikiem. Umysł rzutki, szybka orjentacja, w razie potrzeby specjalista, rzadko spotykana systematyczność, grzeczność bez zarzutu.

Naogół Orda nie cieszył się popularnością Miano go za „sprytnego polityka na dłuższą metę". Poczęto od niego stronić, Orda nie próbował też zbliżyć się do kolegów, czując się obco w ich świecie.

Samotność zrodziła skrytość, a ta — małomówność.

— Źle skończy, — mówił w Stołowni zastępca pierwszego firmanta, — chyba, że się ożeni lub pocznie grać w brydża.

* * *

Do Domu Wypoczynkowego zawitał gość. Kategorja A, nieetatowy.

Wkrótce Orda zapomniał nazwisko i Oddział, w jakim pracował nowoprzybyły. Zresztą cóż go to mogło obchodzić, chociaż... młodzieniec zwrócił jego uwagę. Nie zabierał głosu w dyskusjach, na pytania „zawodowe" odpowiadał z zakłopotaniem, w którem Orda wyczuwał nawet niechęć.

Nazajutrz zamienił słowo z młodym człowiekiem.

I nie pomylił się. Rozmowa potoczyła się gładko i bez przymusu.

Znalazł odpowiedniego dla siebie towarzysza.

* * *

Wspólne zainteresowania zacieśniły przyjaźń między nimi.

* * *

Postanowili odbyć wspólnie wycieczkę na Giewont.

* * *

Jeszcze noc rozpościerała swe władanie, gdy ruszyli w drogę.

Długie męczące zejście po trzeszczących schodach w budynku „Pod smerekami" (nie chcieli budzić współlokatorów). Wreszcie znaleźli się na powietrzu.



Fot. kol. K. Madura (Lwów).

... Zakopane spało ...

Piękna noc. Szafirowa toń nieba, usiana światełkami, przechodziła na południu w czarną, ziejącą grozą, ścianę Tatr. Zakopane spało, otulone o nieskalanej bieli śniegiem...

Minęli Kuźnice...

Weszli w zaczarowaną krainę zimy, pełnej tajemniczego uroku, blasków i cieni, fanta-

stycznych form i rysunków, w krainę, w której podziw graniczył z lękiem, w której chciało zapomnieć się o wszystkiem i tylko biec, biec, ciągle naprzód, po nowe obrazy, po nowe wrażenia...

W milczeniu sunęli na nartach... odurzeni czarem przyrody...

Kalatówki...

Wschód już różowiał... Orda przyśpieszył kroku...

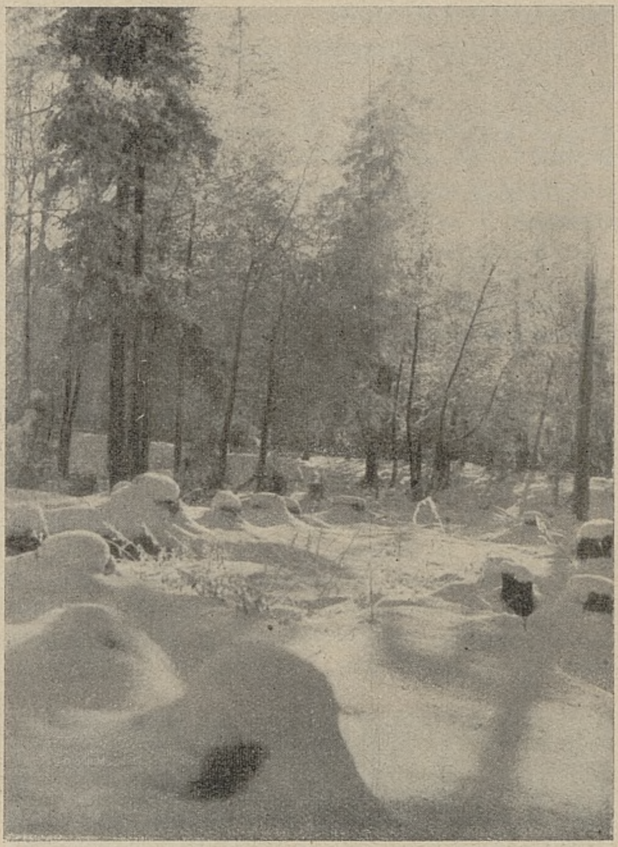
Coraz prędzej, coraz prędzej!.. Wyprzedzić myśli i... dosięgnąć pragnienia!

Hala Kondratowa... Rozgorzał świat cały...



Fot. kol. M. P (Warszawa

Hala Kondratowa . . .



Fot. kol. K. Madura (Lwów).

Weszli w zaczarowaną krainę zimy . . .

Zdjął narty i wgórę!..

Pot spływał z czoła... W piersiach coś kłuło... Ześlizgiwały się ręce i nogi... Niepowodzenie podwajało wysiłki...

Nareszcie!

Orda stanął na szczycie i oniemiał...

Boże!.. Symfonja światła...

Oczy wychodziły z orbit... Chciał krzyczeć z zachwytu, a zarazem bał się oddychać, aby nie spłoszyć skrzącego się tęczowemi barwami przecudnego zjawiska... W skroniach biły dzwony...

Straszliwy blask...

Orda zamknął oczy i wzruszony wyciągnął swe zmarznięte ręce, jakby chciał przygarnąć do siebie pierwsze promienie słońca...

* * *

Wtem zatrząsł się.

Doznał uczucia uderzenia w twarz.

Drugi cios... Więc odwrócił się...

— Przepraszam pana, — mówił towarzysz, — ale ponieważ jest nas tu tylko dwóch, przeto chciałbym się zapytać, jak zapatruje się pan na sprawę egzaminów?

Orda patrzał nań napoły przytomnie.

Kategorja A nieetatowa ponowiła pytanie.

Orda skoczył z rykiem i pchnął młodzieńca w przepaść... Mich-el

---

Władysław Kluzek
Kraków

PRZEZ BABIĄ DO OSIELCA

Zaczyna dnieć.

Mijam w Markowej najdalej pod las wysunięty dom, którego ściany, zatrzymując promienie słoneczne, rzucają na ekran śnieżny długie, posuwiste cienie. Wpadam w las. Szeroka droga leśna na przeciąg półgodziny zakrywa dalszy horyzont, wyprowadza jednak wkrótce pod zrąb, o silnym spadku, stoku. Jakiś stary, przebijący się miejscami przez śnieg, ślad narciarski odłącza się od serpentyn dróżki i pnie się ostro wprost do góry. A za tem za nim. Zrazu zakosami, potem schodkami, byle wyżej, byle dalej. Mozolny wysiłek. Tętno wzrasta, oddech staje się coraz głębszy, pot perli się na czole. Powietrze w bezruchu szybko rozżarza słońce. Gorąco. Krótki odpoczynek i wierzchnie odzienie ginie w plecaku.

Z otwartej przestrzeni wchodzę w wysokopienny las. Olbrzymie świerki, przywalone okiścią śnieżną; nie wszystkie zdołały wytrzymać pod naporem ciężaru, padły w walce.

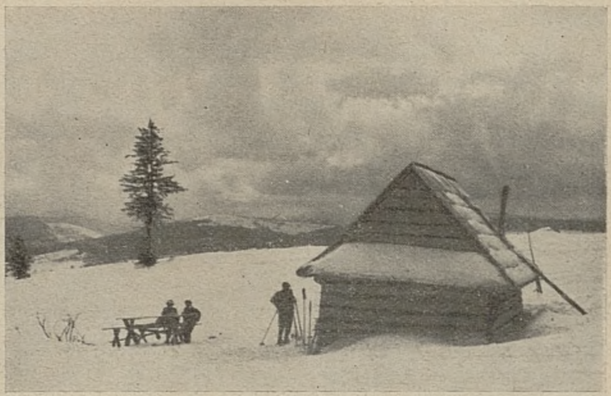
Poprzez rzednące szeregi przebija się dość szeroka polana i nieco niżej ode mnie rysuje się w promieniach słońca sylweta schroniska. Lekki zjazd zakończony łukiem pod werandą.

Dziewiąta. Po trzygodzinnej rzetelnej pracy godzina odpoczynku i uczciwy posiłek. Pytam dzierżawcy o drogę na szczyt. — Półtorej godziny! — Ślad świeżo przetarty przez trzech narciarzy.

Słońce dopieka, termometr wskazuje trzydzieści stopni. Ostre podejście zrazu lasem, po kwandransie

przechodzi w twardy odkryty żleb, u podstawy którego jest już widoczna przełęcz. Na samym szczycie wiatr nawiał kilkumetrowy nawis, tylko patrzeć — jak runie wdół. Niezbyt miłe poczucie. Trawersuję nieco w bok, by nie mieć przed sobą tak miłego vis—à—vis. I „tempo". Zakos za zakosem, to znowu „żeberkowanie" lub „schodki". Uczuciem ulgi napawa osiągnięcie grani.

Biegnący w kierunku szczytu grzbiet z północy na południe załamuje się pod kątem prostym, tak, iż Zamek Djabli widoczny jest przede mną, jak na dłoni. Parę jeszcze zakosów i kulminacyjny punkt trasy zdobyty. Można sobie pozwolić na podziw panoramy.



Fot. kol. Wł. Kluzek (Kraków).
Na Rachowcu.

Z północy Beskidy Zasolskie, z zachodu Pilsko wzbija się ponad otaczające szczyty; na południe ciągnie się daleko dolina, zamknięta zwartym wałem Tatr; od wschodu krąg horyzontu zamykają Gorce. Powbijane wysokie słupy w kierunku południowym znaczą narciarzom drogę do odległego o parę minut schroniska Beskiden—Verein'u.

Szus — niosą deski, pęd powietrza chłodzi twarz, spaloną żarem słonecznym. Już widać krzyż przydrożny, jeden, drugi — i oto zabudowania schroniska. Dla zahamowania ciągnę kristjanją raz w prawo, to znowu w lewo i trach! Zgrzyta narta w oporze na ubitym przed wejściem do schroniska śniegu. Osadzam na miejscu.

Tablica orjentacyjna wskazuje dziewięć godzin drogi z Babiej do Osielca — oczywiście piechotą. Dla narciarza wystarczy połowa.

Po godzinnym wypoczynku przypinam narty i trawersuję wprost ku opadającej łagodnie w kierunku wschodnim grani. Teren gładki, śnieg suchy, zmarznięty — niesie. Parę minut cudownej ekstazy szalonego, wzrastającego z przebytą przestrzenią pędu. Miga z boku wyniosły czub Sokolicy, spadek się zwiększa i oto wynurzają się pierwsze kępki lasu. Hamuję nieco, chcąc swobodniej przewinąć się pośród tu i ówdzie rosnących drzew. Strącona kijkiem z gałęzi okiść, sypiąc się za kark, dodaje uroku jeździe. Silny opór i stop. Nowa zapora. Zwalone wichurą świerki pokotem zawalają teren. Trzeba wolno kołować, by się przez nie przecisnąć. Kończy się jednak to dość szybko i niebawem wjeżdżam w młody zagajnik, bardzo stromą, trzystumetrową ścianą, opadający ku przełęczy „krowiarki". O szusie ani mowy. Zjeżdżam długiemi zakosami. Zajmuje to sporo czasu. Gdyby nie ten młodorzew, podtrzymujący dwumetrową warstwę śniegu, zejście byłoby niemożliwe, zszedłbym z lawiną. U końca zbocza holweg. Szus — jakiś próg niespodziewany podbija nagle i grzęznę po uszy w śniegu. Powoli wygrzebuję się z tej miękkiej pościeli i nowym szusem w kilka sekund osiągam przełęcz.

Malowany na drzewie znak czerwono-biały wskazuje mi dalszą drogę. Podejście zaczyna się lasem, uważam bacznie na znaki, by nie zbłądzić w terenie zakrytym. Za kwadrans lekki zjazd i znowu podejście. U szczytu las się kończy, a odsłaniający się przede mną horyzont daje możność zorjentowania się w terenie. W odległości trzech kilometrów ciągnie się długie pasmo wyniosłej Policy. Otwarty płaj leśny daje znowu emocję pędu szusem, parę minut płaskiego biegu przez rzadki las i zaczynam podejście. Miarowy krok, wolna, systematyczna praca w ciągu całej godziny i pierwszy szczyt Policy osiągnięty. Zjeżdżam nieco wdół, by za chwilę na nowo zacząć się piąć ku najwyższemu szczytowi Policy. Od szczytu w kierunku mego zjazdu stok porosły lasem, drzewa jednak, dość rzadko rosnące, z łatwością dają się wyminąć. Nieco szersza dróżka prowadzi wprost na Halę Krupową. Szus! W ostatniej chwili spostrzegam przed sobą próg. Hop! Sekunda lotu w powietrzu i gładko ląduję, łuk telemarkiem i stop! Oglądam się wtył. Nie mogę przecież odmówić sobie satysfakcji zaobserwowania wysokości progu. Cztery metry, gładko przebyte, nie przynoszą rozczarowania. Południowym stokiem Hali okrążam dwa nagie szczyty i po ostrem podejściu na Urwanicę walę na łeb — na szyję holwegiem w kierunku Naroża. Pomieszane nagie drzewa, liściaste ze szpilkowemi, wskazują na wybitne obniżenie się terenu. Od Naroża dzieli mnie jeszcze sześćset metrów różnicy poziomu z Osielcem.

Jak w kalejdoskopie zmieniają się obrazy. Narty niosą raz otwartą polaną, to znowu holwegiem lub zboczem pośród drzew. Dogasające słońce tysiącem blasków igra na okiści drzew. Pęd jednak nie pozwala na podziw,



Fot. kol. Wł. Kluzek (Kraków).
. . . Krzyż przydrożny, jeden, drugi — i oto zabudowania schroniska . . .

zmusza tylko do natężenia uwagi. Tu mały próg, tam pniak zanadto ze śniegu sterczący, gdzieindziej wąski przesmyk pomiędzy drzewami, zacinające po twarzy gałązki. Na Malinowem, gdzie poraz pierwszy od czasu opuszczenia schroniska spostrzegam parę sadyb ludzkich, przecinam szybko rozległą polanę i wpadam w szeroką drogę leśną.

Na szerokiem drzewie przybita tablica wskazuje rozwidlenie dróg. Czerwono-białe znaki — na Jordanów, zielono-białe — na Osielec. A zatem za zielonemi. Droga wije się gęstym lasem, spadek coraz silniejszy, holwegi bardziej urozmaicone o silnych skrzydłach. Składam kijki i z boku hamuję, aby nie zostawić swojej czupryny na pierwszem lepszem drzewie. Przez napotykane miejscami polany wyciągam łuki, zmniejszając w ten sposób wydatnie szybkość. Raptem las się urywa. Przede mną — jak na dłoni — Osielec.

KRONIKA

Marek Ludwik Kostowski
Poznań

Zadania wychowawcze Zrzeszenia

„Jeżeli choć jedną jasną i dobrą myśl wniosłeś do czyjegoś umysłu, jedno dobre uczucie zaszczepiłeś w czyjeś serce, jedną godziną szczęścia rozpromieniłeś jakieś smutne szare życie, spełniłeś zadanie anioła na ziemi".
(Lubock)

Nawet najwytrwalsi nasi Zrzeszeniowcy, wieloletni, niezmordowani pracownicy, odchodzą niekiedy z szeregów, tłumacząc się przemęczeniem, a na stronie wypowiadają czasem zdania, że stanowisko naszego Zrzeszenia jest tak silnie ugruntowane, że można się już spokojnie usunąć i żyć owocami swej pracy.

A dość liczni ci wieczni malkontenci, urodzeni pesymiści, którzy każde zjawisko, każdą powstającą myśl i ruch przyjmują z niedowierzaniem, nigdy nie wczuli się w istotę Zrzeszenia i bardzo powierzchownie oceniają jego działalność. Biorą poprostu za miernik jakieś konkretne zdarzenie, niezrealizowanie pewnych postulatów, niekorzystną zmianę w naszych warunkach materjalnych i uważają to za wystarczające przesłanki do wniosku, że Zrzeszenie, nie spełniając swych zadań, nie jest właściwie naszą potrzebą organizacyjną.

Mylą się i ci pierwsi i ci drudzy.

Intuicja twórców naszego Statutu kazała im na pierwszem miejscu wśród celów Zrzeszenia wymienić: *„krzewienie idei łączności i jedności wśród swych członków"*.

Tak się jednak stało, że w praktyce przepis ten uważany jest za podrzędniejszy; przerasta go gorliwość i troska nasza o realizowanie celów materjalnych. Nie mam zamiaru popadać w drugą ostateczność i twierdzić, że są one dla nas mniej ważne, pragnę tylko zaznaczyć, że leży przed nami nietknięty jeszcze prawie ugór tej pracy niedocenianej, a przecież tak koniecznej. I gdybyśmy wszyscy sobie dostatecznie zdawali z tego sprawę, to nie słyszałoby się tych głosów zniechęcenia i dezorjentacji.

Jest zrozumiałą rzeczą, że największa rola w realizowaniu omawianego paragrafu przypada Zarządom Kół, gdyż wchodzą one w bezpośredni kontakt ze swymi członkami i mają obowiązek tworzenia życia koleżeńskiego.

Punkt ten zawiera pojęcie solidarności, która, jak wiemy, oznacza zrozumienie interesów zbieżnych w społeczeństwie i jest najważniejszym warunkiem skuteczności jego dążeń. Prócz tego przedstawia on olbrzymie znaczenie moralne, gdyż człowiek w postępie swym rozwija coraz bardziej w sobie pierwiastki altruistyczne i przechodzi do coraz większych form kollektywistycznych. Jego wartość duchowa występuje dopiero w życiu zespołowem, gdyż w samem pojęciu moralności i etyki istnieje tego rodzaju względność, że nabiera ono swego znaczenia tylko w stosunkach wytworzonych przez współżycie ludzi. Trudno mówić o moralności jaskiniowca, dopiero bowiem pierwsze związki społeczne wykształtowały duszę człowieka.

Cała psychika ludzka jest współzależnością niemal organiczną; każde zło czy dobro nie zasklepia się tylko w jednostkach, lecz z właściwością promieniotwórczą działa nazewnątrz.

Odpowiednikiem tych pojęć jest w naszem społeczeństwie zrzeszeniowem — *koleżeńskość*. Musimy dobrze zrozumieć, że pewną wartość osiągniemy tylko wtedy, gdy zdołamy ją dobrze zaszczepić w nasze życie.

Zarządy Kół winny wykazać więcej troskliwości i inicjatywy w rozwoju koleżeńskości. Jeżeli dzisiaj nie wszędzie jest tak, jak życzylibyśmy sobie, jeżeli są wśród nas tacy, którzy korzyść swoją łączą z czyjąś krzywdą, to trzeba przyznać, że dużo jest w tem winy Zrzeszenia.

Ściśle złączony z poprzednim punktem jest punkt d 3 paragrafu Statutu. Tutaj Zrzeszenie ma do dyspozycji bardziej konkretne środki i należy stwierdzić, że praca jego w tym kierunku jest wydatniejsza. Nasze bibljoteki, sekcje kulturalne, liczne instytucje koleżeńskie i pismo „Nasz Świat" są dostatecznym wyrazem tych działań.

Musimy jednak więcej uwagi zwrócić na wszechstronność zainteresowań, nie zasklepiać się tylko w naszem do pewnego stopnia jednak ograniczonem życiu. Jesteśmy przecież współpracownikami i współtwórcami większego życia społecznego. Tylko ten udział będzie świadczył o naszej pełnowartościowości i uchroni nas od bierności myślowej, jaka silnie zagraża rzeszom urzędniczym, wskutek jednostronności ich pracy. Dostępne muszą być dla nas wszystkie zagadnienia i zaspokajane liczne potrzeby duchowe. Typ urzędnika z nowel Czechowa musi zniknąć bezpowrotnie i zastąpić go nowoczesny pracownik umysłowy, który sam, przedstawiając większą wartość, potrafi w pracę swą tchnąć pierwiastki twórcze.

W dzisiejszej dobie ludzkość szamocze się w poszukiwaniu dróg wyjścia z niepamiętnego od wieków kryzysu. Zawodzą doktryny ekonomiczne, nie pomagają największe wysiłki czynników rządzących, jak fale przemijają krótkotrwałe teorje i prądy.

Być może, że zbytni materjalizm, przenikający dzisiejsze życie, nie sprzyja ich skuteczności.

Tylko wytworzenie nowych idei, zrodzonych z najczystszych pierwiastków duchowych, wyprowadzi ludzkość w lepszą przyszłość. Twórcami są tylko wytwory myśli i ducha ludzkiego, zostają one wiecznie w ciągłości naszego życia i stają się przyczynami doskonalenia.

Przetrwały do naszych czasów ideje z przed tysięcy lat, została cała spuścizna duchowa starożytności, chociaż skruszyły się jej złote posągi, pyłem pokryły się nieocenione bogactwa i runęły na ziemię wiszące ogrody Semiramidy.

Akademja ku czci ś. p. Żwirki i ś. p. Wigury

Z inicjatywy grona Koleżanek z Zarządu Koła Warszawskiego, jako opiekunek bursy im. Reymonta (Sierociniec), oraz przy wydatnej współpracy wychowanków—odbyła się w dniu 11 grudnia ub. r. Akademja ku czci niezapomnianych bohaterów przestworzy ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury.



Fragment Akademji.

Akademję zagaił Prezes Zarządu Koła Warszawskiego kol. L. Sander. Wychowawca bursy p. Kazimierski w pięknem przemówieniu zobrazował dzieje tak niedawnych jeszcze tryumfów obydwóch lotników i bohaterskich zmagań z żywiołem; trzech wychowanków ze zrozumieniem i należną czcią wypowiedziało wiersze okolicznościowe; chór chłopców pod artystycznem kierownictwem p. prof. Szpinalskiego odśpiewał kilka pieśni. W dalszej części programu prelegent L. O. P. P. wygłosił odczyt o lotnictwie, bogato ilustrowany interesującemi przezroczami z życia lotnictwa i obydwóch bohaterów.

Na zakończenie programu kol. Zenon Domalewski wykonał po mistrzowsku szereg utworów muzycznych.

Całość wywarła na obecnych bardzo dodatnie wrażenie, a nieliczna garstka obecnych Koleżanek i Kolegów nagrodziła wszystkich wykonawców długotrwałemi oklaskami.

* * *

Dla upamiętnienia powyższej Akademji, Sekcja Społeczna przeznaczyła złotych 50 (pięćdziesiąt) na Komitet Fundacji ku Czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury przy Aeroklubie Warszawskim.

J. D.

O dodatkowe urlopy zimowe

W roku ubiegłym Min. W. R. i O. P. powzięło ważną decyzję, aby podzielić ferje wakacyjne na dwa okresy, celem umożliwienia młodzieży korzystania ze słońca zimowego, które zdaniem higjenistów posiada bardziej skuteczne działanie lecznicze od słońca letniego, tembardziej, że to ostatnie w naszym kapryśnym klimacie często zawodzi. Ta zdrowa zasada, że nie należy pozbawiać się dobrodziejstwa słońca zimowego i że jeden dłuższy odpoczynek w ciągu roku jest niewystarczający, mogłaby znaleźć zastosowanie nietylko w szkolnictwie, lecz i w tych wszystkich instytucjach, które są bezpośrednio zainteresowane w tem, aby zatrudnieni w nich pracownicy byli należycie wypoczęci i nie uważali się za ludzi skrzywdzonych losem, którzy muszą stale odmawiać sobie tego, co stanowi piękno i radość życia.

Wykorzystanie części normalnego urlopu wypoczynkowego zimą nie rozwiązuje tu zagadnienia. Cztero a nawet w najlepszym razie pięcio - tygodniowy urlop letni jest zaledwie wystarczającym okresem dla przeprowadzenia kuracji w miejscowościach kąpielowych, lub też dla odbycia kształcącej podróży europejskiej, czy też wycieczek turystycznych wewnątrz kraju. Ponieważ uzyskanie dodatkowych płatnych urlopów jest sprawą, przynajmniej obecnie, ze względów budżetowych, zupełnie beznadziejną, czy nie dałoby się znaleźć wyjścia z tej sytuacji przez wprowadzenie systemu dwutygodniowych urlopów bezpłatnych, z których korzystaliby tylko ci, którzy rzeczywiście potrzebowaliby odpoczynku, gdyż gotowi byliby sami ponieść wszystkie jego koszty.

W takich instytucjach jak banki, gdzie na ultimo roku praca przyjmuje zdwojone tempo, odpoczynek na początku nowego roku byłby bardzo wskazany. Z uwagi właśnie na ten rozkład pracy w instytucjach bankowych urlopy zimowe mogłyby być wykorzystywane tylko w dwóch miesiącach, t. j. w styczniu i w lutym, które jednocześnie dają gwarancję najlepszego słońca i dostatecznych opadów śnieżnych. Ograniczenie trwania czasu urlopów zimowych do dwóch tygodni dawałoby w ciągu dwóch miesięcy możliwość 4 kombinacyj w zmianie personelu (nie licząc już nawet tego, że nie wszyscy wykorzystaliby to prawo bezpłatnego urlopu), t. j. nieobecność ¼ części pracowników w danym wydziale nie mogłaby w żadnym razie wpłynąć ujemnie na prawidłowy tok prac biurowych.

N. N.

List do Redakcji

W związku ze zbliżającym się sezonem i wobec dużego ruchu turystycznego i narciarskiego wśród Kolegów z różnych Oddziałów, proszę uprzejmie Redakcję „Naszego Świata” o ogłoszenie mojej gotowości udzielania wszelkich informacyj, dotyczących spraw turystyki na terenie Czarnohory i Gorganów. Informacje moje odnosiłyby się do warunków śnieżnych, na podstawie otrzymywanych przezemnie meldunków z poszczególnych punktów (schronisk, stacyj turystycznych i t. p.), do ustalania tras wycieczkowych, wyboru środków komunikacyjnych, do

ułatwiania w uzyskiwaniu przepustek granicznych i t. p.

Jako wiceprezes tutejszego Oddziału P. T. T. — daję gwarancję ścisłych informacyj.

Wszelką w sprawach powyższych korespondencję proszę kierować pod adresem: Stanisław Kaczmarczyk — Stanisławów — Bank Polski—lub pod adresem prywatnym: ul. Żeligowskiego 1—9.

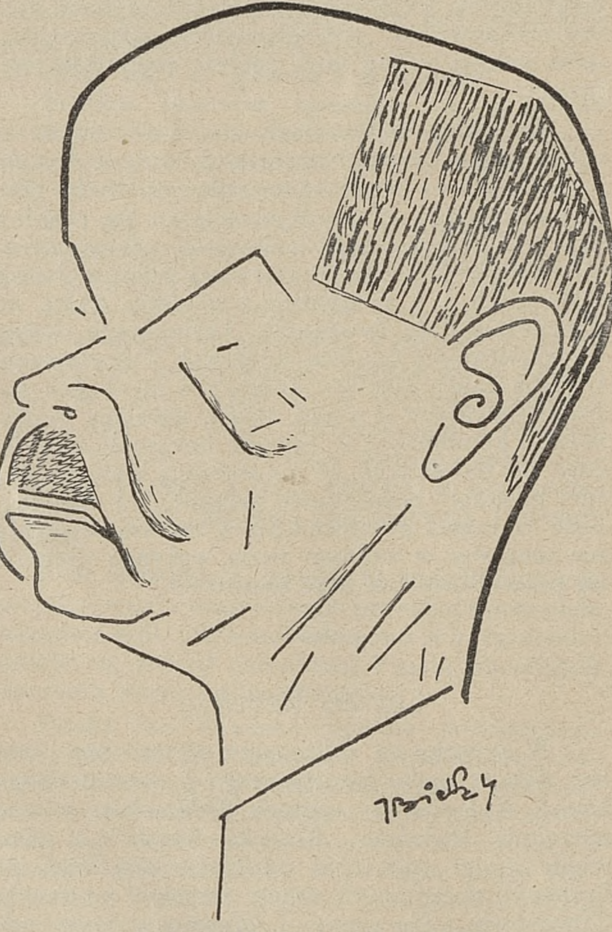
Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Stanisław Kaczmarczyk

Stanisławów

Od Komisji Domu Wypoczynkowego w Zakopanem

Z powodu dużego napływu gości do Domu Wypoczynkowego w Zakopanem, uprasza się Szanowne Koleżanki i Szanownych Kolegów o wcześniejsze zamawianie pokojów w Komisji Domu w Warszawie, ponieważ może okazać się brak pokojów dla osób, zgłaszających się bezpośrednio w Zakopanem.



KOL. HENRYK MIKOŁAJCZYK
Przewodniczący Komisji Domu Wypoczynkowego w Zakopanem.

Prawa członków klubów P. Z. N.

Każdy członek klubu, należącego do P.Z.N., korzysta z następujących przywilejów:

1) ze zniżki przy przejeździe koleją w celach narciarsko-turystycznych (z nartami);

2) z ulg w schroniskach klubów, należących do P. Z. N. i P. T. T.;

3) z ulg przy nabywaniu wydawnictw P. Z. N.;

4) z prawa przekraczania granicy czeskiej w pasie turystycznym—na zasadzie legitymacji turystycznej (żółtej), zaopatrzonej w nalepkę na rok bieżący i w wizę konsulatu czechosłowackiego.

Michał Gawroński
Naczelnik Centralnej Księgowości Banku Polskiego
Prezes Rady Głównej Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców w Polsce

Na marginesie 25-lecia Organizacji Księgowych

Niedawno ogół księgowych obchodził święto 25-lecia najstarszego w Polsce Związku Księgowych. Z okazji tej zamieszczamy poniższy artykuł, który był również drukowany w „Pamiętniku XXV-lecia 1907 — 1932 Związku Księgowych w Polsce".

Redakcja

A więc dwadzieścia pięć lat, a więc ćwierćwiecze nieprzerwanej pracy, podjętej dla podniesienia zawodu, a więc trud całego szeregu ludzi, którzy bardzo wiele ze swego „ja" w tę pracę włożyli, a z drugiej strony wyniki: to samo prawie upośledzenie zawodu księgowego, na które narzekaliśmy przed ćwierć wiekiem.

Jeżeli osiągnęliśmy jakie zdobycze w dziedzinie socjalnej, to nie jako księgowi w szczególności, lecz jako członkowie świata pracowniczego w ogólności, który wyniki te uzyskał jako skutek głębokich przeobrażeń, którym świat w ciągu tego burzliwego ćwierćwiecza uległ.

Czemu przypisać tak nikły wynik zabiegów?

Przedewszystkiem wewnętrznemu brakowi w nas samych ducha organizacji, który sprawił, że dopiero w dwunastym roku samodzielnego państwowego bytowania zdobyliśmy się na zorganizowanie nadrzędnej organizacji w postaci „Rady Głównej Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców w Polsce", obejmującej prawie wszystkie organizacje zawodowe księgowych. Ta sama jednak przyczyna dała wynik, że wspomniana organizacja, jednocząc, jak powiedziano, prawie wszystkie organizacje, nie obejmuje nawet dziesiątej części „wszystkich pracujących" zawodowo, jako księgowi w Polsce.

To sobie należy jasno uświadomić, gdyż dopiero poznanie i uznanie tego faktu, iż organizacje nasze nie przedstawiają dostatecznej siły, aby się z niemi liczono, może stać się przyczyną momentu zwrotnego w życiu świata księgowych.

Uważam, że wskazana wyżej przyczyna jest najistotniejszą i prawie w dwu trzecich objaśniającą obecny stan rzeczy. Jedna trzecia objaśnić się da całokształtem stosunków, panujących czasu politycznej niewoli, utrudniających organizację zawodu.

To też obecnie wszelkie nasze usiłowania — jako księgowych — zmierzać winny do wywalczenia sobie stanowiska, odpowiadającego ważności i pożyteczności naszego zawodu w życiu gospodarczem państwa.

W tem dążeniu naszem natrafiać będziemy i natrafiamy na najróżnorodniejsze przeszkody w postaci nieżycz-

wości lub lekceważenia tak zwanych sfer gospodarczych. Objawy te jednak — o ile nie pochodzą ze złej wprost woli w odniesieniu do księgowości, jako zawodu, kontrolującego przebieg życia jednostek gospodarczych — tłumaczą się niskim wprost poziomem przygotowania fachowego i ekonomicznego tych sfer. Ten niski poziom przygotowania uniemożliwia im spojrzenie na istniejące stosunki z bardziej ogólnego punktu widzenia.

Tem też tłumaczy się fakt, że wielu przedstawicieli świata „szefów" odnosi się do księgowości, jako do zła koniecznego, a bardzo niepożądanego i stosunek ten — w życiu praktycznem — przenoszą na przedstawicieli zawodu, t. j. na księgowych. Takiem jednak stanowiskiem podkreślają tylko jaskrawie fakt, że jako kierownicy placówek gospodarczych bynajmniej nie dorośli do zadań, które im powierzone zostały. Że tak jest, to na to posiadamy dowody, jeżeli zbadamy bliżej szczegóły ekspertyz sądowych upadłościowych. Z dokładnego i umiejętnego odczytania danych, które takie ekspertyzy ujawniają, wynika zawsze — obstrahując od wypadków, spowodowanych złą wolą kierowników — że powodem upadku danego przedsiębiorstwa była nieudolność kierownictwa, redukująca się w licznych wypadkach do prowadzenia przedsiębiorstwa bez dokładnego rachunku i kalkulacji, co nie da się pomyśleć bez dobrze zorganizowanej rachunkowości. Tę stronę sprawy lekceważono, a to się mści.

Miejmy jednak nadzieję, że te anormalne stosunki wkrótce należeć u nas będą do historji i że my, księgowi, w odrodzonej Polsce, przy poparciu naszych szczerych intencyj w zrozumieniu ich użyteczności i ważności ze strony Rządu, doczekamy się lepszych pod względem „fachowym" warunków pracy. A taka zmiana uwypukli i okaże dopiero we właściwem świetle użyteczność naszego zawodu dla życia ekonomicznego kraju, a tem samem i dla Państwa Polskiego. Ożywiona tą nadzieją pod tem hasłem powstała i działa Rada Główna Zrzeszeń Księgowych i Rzeczoznawców w Polsce.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej przy Banku Polskim

Apel Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej znalazł żywy oddźwięk w naszem gronie i spowodował prawie że natychmiastowe zawiązanie się autonomicznego Koła L. O. P. P. przy Zrzeszeniu.

Koło to, jako jedno z pierwszych, otrzymało Nr. 2.

Członkowie naszego Zrzeszenia, a równocześnie Członkowie Koła L.O.P.P. — w poczuciu swych obowiązków względem Odrodzonej Ojczyzny raźnie i ochoczo przystąpili do pracy, gromadząc fundusze na cele L. O. P. P.

Dziś możemy być dumni, że nasze Zrzeszenie w osobach Członków L. O. P. P. przyczyniło się w niemałej mierze do tych wiekopomnych i wspaniałych gmachów — jak: Instytut Aerodynamiczny, Warsztaty Lotnicze na Okęciu — jak również do budowy zwycięskiego R. W. D. 6.

Zarząd Koła Nr. 2 L. O. P. P. składa wszystkim Kolegom najgorętsze podziękowanie za tak ofiarną współpracę dla dobra Najjaśniejszej Rzplt., prosząc Ich jednocześnie o nieustawanie w swej ofiarności dla L. O. P. P.

Zestawienie za okres 1924 — 1932 r.

Rok	Członków	(W złotych) Składki członków		Ofiary		Razem	
1924	799	2.044	50	—		2.044	50
1925	642	4 102	50	7.000		11.102	50
1926	625	3.671	—	2,942	50	6 613	50
1927	620	3.499	—	3[illegible]7	08	3.856	08
1928	620	3.566	—	216	50	3.782	50
1929	641	3.998	—	1.672	73	5.670	73
1930	640	3.958	—	1.044	—	5.002	—
1931	574	3.517	50	879	89	4.397	39
1932	600	3.600	—	448		4.048	—

Sprawozdanie kasowe Koła Nr. 2 L. O. P. P. za 1932 r.

Składki członkowskie:

Centrala	zł 1.935.—
Oddział Główny	„ 1.632.—
Różne	„ 33.—
	zł 3.600.—

Ofiary:

P. Prezes Dr. W. Wróblewski . . .	zł 100.—
IX Tydzień lotniczy za sprzedane znaczki	zł 348.—
Razem	zł 4.048.—

Podane zestawienia cyfrowe za cały okres działalności Koła L. O. P. P. wymownie świadczą, że nasze drobne 50-groszowe składki czynią poważne, jak na jedno Koło — kwoty, które w ogólnym budżecie Komitetu Stołecznego stanowią poważną pozycję i dlatego praca nasza nie może osłabnąć, a raczej winna rozwijać się i rozrastać. Wzywamy przeto wszystkich Kolegów, którzy nie są jeszcze członkami, aby bezzwłocznie przystąpili na Członków n/Koła.

Jan Kaczyński

O zaliczenie wyższych studjów do wysługi lat

Od grona Kolegów otrzymaliśmy w ostatniej chwili dłuższy artykuł, z którego podajemy poniżej treść zasadniczą.
Redakcja

Jak wiadomo — ostatnie Zgromadzenie Delegatów zaleciło Zarządowi Głównemu poczynienie starań u Władz Banku o zaliczenie do t. zw. wysługi lat okresu wyższych studjów. Jeśli uwzględnić, że w innych instytucjach i na służbie państwowej pracownicy z wyższemi studjami korzystają ze specjalnych dodatków i zaliczeń lat studjów, to stwierdzić wypadnie, że uchwała Zgromadzenia Delegatów posiada aż nadto duże uzasadnienie. Realizacja tej uchwały nietylko stanowiłaby moralną rekompensatę dla zainteresowanych pracowników, ale byłaby również z wielką korzyścią dla całej Instytucji, gdy wielu pracowników, widząc, że Bank życzliwie ustosunkowuje się do wyższych studjów, zajęłoby się ruchem naukowym. Zarząd Główny powinien mieć na uwadze, że obecnie, w związku z opracowaniem nowej pragmatyki, nadeszła jedyna okazja zrealizowania jednej z najbardziej doniosłych uchwał Zgromadzenia Delegatów.

Z Zakopanego

Na Zakopane św. Mikołaj był łaskaw i przyniósł śnieg.

A cóżby warte było Zakopane w grudniu bez szaty śnieżnej? Rad byłem z tego śniegu niezmiernie, chcąc ostatnie tygodnie urlopu spędzić w tym miłym zakątku.



Fot. kol. T. Wiewiórowski (Łuck).
Na Lipkach.
Uczestnicy kursu narciarskiego (11—18 XII 1932 r.).
Stoją (od lewej): kol. Wiewiórowski, instruktor p. Gawlikowski, p. Wagnerowa, kol. Wawrowski, kol. Ryndak, p. Dyr. Godecki, p. Wawrowska, kol. Wagner, kol. Madura i kol. Kornacki.
Klęczą i leżą (od lewej): kol. Serbeński, p. Wiewiórowska, kol. Gonczarzewiczówna, i Maciuś, syn kol. Brochockiego.

Śnieg pada. Na Krupówkach ruch się wzmaga. Sklepy ze sprzętem narciarskiem oblężone. U Bujaka i Motyki zabrakło nawet spodni narciarskich! Mogą być jutro, pojutrze. Ale na nowicjuszy śnieg wywiera swój magiczny wpływ. Wszyscy już natychmiast chcą być na nartach. Tem się tłumaczy ten pośpiech, ten ruch.



Fot. kol. T. Wiewiórowski (Łuck).
Pod Antałówką.
Uczestnicy kursu narciarskiego: (od lewej) p. Z. Wiewiórowska, kol. Serbeński, kol. Ryndak, kol. Wiewiórowski i Maciuś.

W Domu Wypoczynkowym organizujemy kurs narciarski, zdobywając bardzo sympatycznego instruktora, i jazda na trening! Najpierw idziemy na Antałówkę, uczymy się chodzić, potem szusy, płużenie, oporowanie, łuki alpejskie i kristjanje.

Tadeusz Wiewiórowski
Łuck

* * *

Niedługo jednak widziała narciarzy Antałówka, gdyż słońce, wcale nie grudniowe i przez cały miesiąc darzące nas swemi ożywczemi promieniami, wnet stopiło śnieg, przepędzając narciarzy na północne stoki pod Regle.

Popołudniami i wieczorami zabawiano się przeważnie w domu lub w Kuźnicach, gdzie przy dźwiękach automatu bawiono się z pewnością lepiej, niż w Morskiem Oku.

Zabawy te w ścisłem naszem gronie kipiały humorem.

Ci, co mieli pozostać na święta w Zakopanem, rozpaczali już, że przy zmianie towarzystwa zniknie z Domu Wypoczynkowego humor, ale gdzie tam, bawiono się znakomicie dalej.

Z powodu braku śniegu z inicjatywy i pod przewodnictwem Dyr. Orczykowskiego urządzano piesze wycieczki na Gubałówkę, Halę Gąsienicową, gdzie jeden z Kolegów niedość że zaspał i potem doganiał nas, to jeszcze, jakeśmy później skonstatowali, wybrał się w lakierkach i kaloszach, lecz mimo to zyskał powszechne uznanie, bo szedł znakomicie, chociaż nasz przewodnik prowadził nas trudnem — jak na początkujących taterników—zejściem z Hali przez zaśnieżone i olodzone Karczmisko i Dolinę Olczyską.

Najtrudniejsza była wycieczka na Giewont, rzadko urządzana w drugiej połowie grudnia. Wycieczce tej nie wróżono pomyślnego przebiegu, bo kiedy Dyr. Orczykowski policzył uczestników w Kuźnicach przed wyruszeniem w góry, było ich 13. Na szczęście poza odpadnięciem sześciu osób, w miarę posuwania się wgórę, po herbatce „u Bronki" na Kondratowej, nic złego się nie stało.



Fot. kol. Ryndak (Gniezno).
Na Giewoncie.
Od prawej: p. Dyr. Orczykowski (Warszawa), kol. Makowska (Starogard), kol. Brochocki z Maćkiem, kol. Gembarzewski, (Częstochowa), kol. Swiadowski (Warszawa) i kol. Ryndak (Gniezno).

Droga była bardzo uciążliwa, albowiem na zboczu, którem prowadzi ścieżynka przez Piekiełko, małe źródełka potworzyły zamarznięte rozlewiska, trudne do przejścia bez raków.

Najwięcej baliśmy się o naszego ulubieńca Maćka Brochockiego, który mimo wskazówek i upomnień kierownika wycieczki, stale gdzieś na boki wyskakiwał, aż zjechał parę metrów wdół po lodzie i wówczas dopiero zrozumiał, że to jednak w górach trzeba iść „gęsiego".

Szliśmy dobrze, by jak najprędzej dostać się na zalaną słońcem Przełęcz Kondracką i Giewont.

Na szczycie Giewontu pilnował przewodnik, by ktoś nie stanął za krzyżem na nawisie śnieżnym nad ścianą od strony Doliny Strążyskiej. Zejście od krzyża mieliśmy już łatwiejsze, bo szliśmy granią.

Po wycieczkach rozgrywano konkursy o mistrzostwo w kingu, dyrdymałce i t. p.

Święta, dzięki niezrównanej zarządczyni domu p. Brzezickiej, spędziliśmy bardzo mile i wesoło, wnosząc przy wieczerzy wiele toastów, z których najrzewniejszy, bo za zdrowie naszych najbliższych a zdala od nas znajdujących się wniósł Dyr. Godecki.

Ku utrapieniu różnych bałaganów zakopiańskich, przepełnionych szczególnie w tym sezonie niezbyt miłem towarzystwem, urządziliśmy „Sylwestra" u siebie. Nikt tu nie miał kłopotu z rezerwowaniem stolika, prasowaniem fraka i t. d. Byliśmy u siebie w domu i nietylko my, bo i goście z poza naszego pensjonatu, zwabieni naszym humorem.



Sylwester w Domu Wypoczynkowym w Zakopanem.

Witaliśmy Nowy Rok zdala od gwaru wielkomiejskiego — wśród ciszy górskiej.

Uczestnicy wieczoru sylwestrowego uchwalili jednogłośnie wysłać depeszę noworoczną do Zarządu Głównego.

Słońce noworoczne zastało naszych narciarzy już pod Reglami.

gur.

Regulamin

Dla czytelników Bibljoteki Koła Warszawskiego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, zatwierdzony na posiedzeniu Zarządu Koła w dniu 10 października 1932 r.

§ 1.

Z Bibljoteki Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego korzystać mogą następujące osoby:

a) wszyscy członkowie Koła Warszawskiego;
b) b. członkowie Zrzeszenia, którzy na podstawie § 9 pkt. e Statutu Zrzeszenia nie mogą należeć do Zrzeszenia;
c) emeryci Banku Polskiego, należący do Koła Emerytów przy Zrzeszeniu Pracowników Banku Polskiego, zamieszkali w Warszawie;

d) wszystkie osoby, będące pracownikami Banku Polskiego, które — ze względu na charakter wykonywanej służby — nie mogą być członkami Zrzeszenia;

e) pracownicy Zrzeszenia i Spółdzielni, istniejących na terenie Banku.

§ 2.

Każdy, zapisujący się do Bibljoteki, czytelnik wpłaca jednorazowo zwrotną kaucję, która wynosi:

a) dla osób, wyszczególnionych w § 1 pkt. a, b, c, niniejszego Regulaminu, zł. 2.— (dwa) od każdej abonowanej książki;

b) dla osób, wyszczególnionych w § 1 pkt. d, i e, po zł. 5.— (pięć) od każdej abonowanej książki.

Ponadto obowiązuje wszystkich czytelników nabycie na własność katalogu Bibljoteki, który otrzymać można w Bibljotece. Poza wyżej wyszczególnionemi opłatami żadnych innych opłat Bibljoteka nie pobiera.

§ 3.

Bibljoteka wypożycza czytelnikom książki na ściśle określony czas, mianowicie:

a) książki treści naukowej — na jeden miesiąc (30 dni);

b) książki treści beletrystycznej — na dwa tygodnie (14 dni);

c) książki treści beletrystycznej, zaliczone do t. zw. „nowości", oraz książki — zamówione zgóry przez szereg czytelników — na jeden tydzień (7 dni).

Termin tygodniowy podany będzie każdorazowo do wiadomości czytelnika, otrzymującego odpowiednią książkę.

Odstąpienie od ustalonych wyżej terminów dopuszczalne jest tylko wtedy, gdy czytelnik w przeddzień upływu terminu osobiście zgłosi się do Bibljoteki z żądaniem prolongaty terminu zwrotu książki. Bibljoteka może odmówić dokonania prolongaty, o ile w międzyczasie książka została zarezerwowana przez innego czytelnika.

Książki wypożyczone na dni 7 w żadnym wypadku nie podlegają prolongacie i muszą być po upływie tego terminu zwrócone.

Książki wypożyczone czytelnikowi, udającemu się na urlop, nie podlegają powyżej ustalonym terminom zwrotu, z wyjątkiem książek wypożyczonych na dni 7, które przed rozpoczęciem urlopu winny być zwrócone Bibljotece. Książki pozostałe mogą być wypożyczone na cały czas urlopu, muszą być jednak zwrócone najdalej w ciągu trzech dni od chwili powrotu czytelnika do pracy. Przy odbiorze książek czytelnik, rozpoczynający urlop, obowiązany jest podać Bibljotece dzień powrotu do pracy. Czytelnik w czasie swego urlopu może wypożyczyć podwójną ilość książek w stosunku do ilości abonowanych. Ponadto przysługuje mu przez cały czas trwania urlopu prawo dokonywania wymiany książek w ramach przyznanej mu podwójnej ilości.

§ 4.

Od czytelnika, który nie zastosuje się do wyszczególnionych w § 3 niniejszego Regulaminu terminów zwrotu książek, będzie po upływie trzech dni od daty doręczenia piśmiennego wezwania pobierana kara po 10 groszy za każdy dzień przetrzymania książki.

§ 5.

Czytelnik, pragnący otrzymać z Bibljoteki książkę, będącą przedmiotem szerszego zainteresowania się ogółu czytelników, ma prawo zażądać od Bibljoteki zarezerwowania dla niego tej książki, zapisując się w książce zamówień.

§ 6.

Wszelkie życzenia co do zakupu nieposiadanych przez Bibljotekę książek mogą czytelnicy wpisywać do księgi zakupów, znajdującej się w Bibljotece.

§ 7.

W razie uszkodzenia lub zagubienia książki czytelnik obowiązany jest odkupić inny egzemplarz w dobrym stanie, a w razie niemożności nabycia — do pieniężnego pokrycia jej równowartości łącznie z kosztami oprawy, ustalonemi każdorazowo przez Kierownictwo Bibljoteki.

Do czasu uregulowania sprawy uszkodzonych lub zaginionych książek czytelnik nie może korzystać z takiej ilości książek, jaka mu przysługuje z tytułu wysokości wpłaconej kaucji.

§ 8.

Wszelkie uwagi i zażalenia należy wpisywać do książki zażaleń, która znajduje się w Bibljotece.

§ 9.

Prawo do korzystania z Bibljoteki tracą osoby, które:

a) przestają być członkami Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, za wyjątkiem § 9 pkt. e Statutu Zrzeszenia;

b) przestają być pracownikami Banku Polskiego lub pracownikami Zrzeszenia oraz Spółdzielni, istniejących na terenie Banku Polskiego;

c) zgłoszą swoje wystąpienie przez odebranie całkowitej kaucji;

d) nie przestrzegają warunków niniejszego Regulaminu.

§ 10.

W razie choroby zakaźnej, stwierdzonej w domu czytelnika, wszelki kontakt z Bibljoteką winien ulec przerwie na cały czas trwania choroby.

Przy zwrocie książek pozostawionych w domu podczas choroby czytelnik winien o tym fakcie zawiadomić Bibljotekę.

„Pieniądz, kredyt i ceny"

Nakładem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie wydana została pod powyższym tytułem praca ś. p. prof. J. St. Lewińskiego, stanowiąca tom II-gi Pism Zbiorowych, obejmujących lwią część prac naukowych tragicznie zmarłego Uczonego.[1]

Książka ta ukazała się poraz pierwszy w Londynie w 1929 roku. Obecne wydanie polskie jest tłumaczeniem oryginału angielskiego, opracowane niemal całkowicie przez ś. p. prof. J. St. Lewińskiego i uzupełnione trzema rozdziałami z dziedziny historji teorji monetarnej. Po zgonie Autora ostatecznem przygotowaniem do druku zajęło się grono Jego uczniów pod kierunkiem d-ra Fr. Bujaka, prof. Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie.

Już samo nazwisko Autora daje gwarancję, że przedstawione w tej pracy zagadnienia zostały zanalizowane z taką wielką znajomością tych niezmiernie zawiłych problemów, na jaką mógł sobie pozwolić tylko ten niestrudzony badacz i wybitny przedstawiciel polskiej nauki ekonomicznej.

Dla nas, pracowników Banku Polskiego, jest szczególnie cenne ukazanie się tej książki w języku polskim. Niezmiernie ciekawa i w sposób przystępny przedstawiona analiza zjawisk monetarnych, jak również historja

---

[1]) Tom pierwszy: „Zasady ekonomji politycznej" wydany zostanie przez Bibljotekę W. S. H. z zasiłku Funduszu Naukowego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.

rozwoju myśli ekonomicznej i poglądów na zagadnienie pieniądza (Część I-a) — pozwolą nam lepiej zrozumieć mechanizm tego skomplikowanego aparatu, jakim jest Bank Emisyjny.

Część II-a zawiera wyjątki z prac najwybitniejszych autorów w tej dziedzinie, począwszy od Arystotelesa — aż do J. S. Milla i D. Ricarda. Należy z uznaniem powitać ukazanie się tych klasycznych niemal rozpraw w tłumaczeniu polskiem i zgrupowanie ich w jedną całość, jak również podkreślić zasługę tłumaczy w przyswojeniu tych rozpraw polskiemu piśmiennictwu ekonomicznemu.

W części III-ej podane są tablice statystyczne, ilustrujące produkcję światową kruszców szlachetnych, ich konsumcję, zapasy złota monetarnego, wahania cen, płac i t. p.

Część IV-a zawiera bibljografję z podziałem na dzieła o treści ogólnej, historji kruszców szlachetnych, historji monetarnej, cen i teorji monetarnej od czasów starożytnych aż do obecnej niemal chwili. Należy zaznaczyć, że bogata bibljografja, obejmująca prawie 50 stron druku, z doskonale pomyślanym podziałem może stać się bardzo cennym przewodnikiem dla Kolegów, interesujących się zagadnieniami monetarnemi.

St. K.



KOL. WACŁAW SZEWCZYK
Autor „Analizy bilansów w zastosowaniu do potrzeb banku".

Z Bibljoteki Banku Polskiego

W czasie od dnia 15 grudnia r. ub. do dnia 15 stycznia 1933 r. Bibljoteka nabyła lub otrzymała następujące wydawnictwa:

L. inw.	Autor i tytuł książki
4517	*Roger Battaglia*—Zagadnienie kapitalizacji w Polsce (Ceny a kartele). Warszawa, 1933.
4519	*Dr. Robert Walter Grosse* — Wirtschaft und Versicherung. Leipzig, 1932.
4521	*Roman Rybarski* — Przyszłość gospodarcza Polski. Warszawa, 1933.

Bibljoteka Banku wypożycza książki pracownikom z Warszawy i Oddziałów (na listowne zapotrzebowanie) na przeciąg 4 tygodni, pod warunkiem, że na żądanie Banku będą natychmiast zwrócone.

Komunikat

Zdarzają się wypadki, że pracownicy Banku nie przestrzegają terminu zwrotu książek oraz odsyłają je w stanie mniej lub więcej uszkodzonym.

Wobec powyższego przestrzega się wszystkich, wypożyczających książki z Bibljoteki Banku, aby zwracali książki w terminie. Jeżeli zachodzi potrzeba przedłużenia terminu wypożyczenia książki, należy w tym celu zwrócić się listownie do Bibljoteki. Samowolne przetrzymywanie książek ponad określony termin jest niedopuszczalne.

Przy odsyłaniu książek zdarzają się wypadki, iż zwrócone są one w stanie uszkodzonym (oprawa), wskutek wadliwego lub niedostatecznego ich opakowania. Dla uniknięcia z tego powodu nieprzyjemności — zaleca się zachowywanie na przyszłość większej staranności przy zwrocie książek.

Nowości beletrystyczne.

Kierownictwo Bibljoteki Koła Warszawskiego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego nabyło ostatnio następujące wartościowe książki beletrystyczne, godne nabycia przez Bibljoteki innych Kół:

Glyn Elinor — Mój rycerz. Lwów — Warszawa. Cena zł. 8.—
Michaelis Karin — Pan i dziewczyna. Kraków. Cena zł. 8.—
Morcinek Gustaw — Wyrąbany chodnik. Cieszyn. Cena zł. 19.—
Morcinek Gustaw — Byli dwaj bracia. Poznań. Cena zł. 5.—
Morcinek Gustaw—Serce za tamą. Poznań. Cena zł. 9.—
Mauriac Franciszek — Kłębowisko żmij. Warszawa. Cena zł. 6.80
Meissner Janusz — Żwirko i Wigura. Warszawa. Cena zł. 3.50
Makuszyński Kornel — Ze środy na piątek. Warszawa. Cena zł. 3,80
Wybranowski Kazimierz — W połowie drogi. Warszawa. Cena zł. 9.—

Palmy w mieszkaniu

Pod powyższym tytułem ukazała się praca kol. Edwarda Nehringa z Warszawy, poświęcona Koleżankom i żonom Kolegów. Broszurę tę, bogato ilustrowaną, zawierającą cenne wskazówki praktyczne, opatrzył kol. Autor przedmową treści następującej:

„Wśród kwiatów, ściślej biorąc, roślin, zdobiących nasze mieszkania, palmy wysuwają się na pierwszy plan. Nie zdoła ich wyprzeć żadna roślina: z salonów najwy-

kwintniejszych, sal balowych — po skromne pokoje i gabinety uczonych. Wdarły się one do mieszkań wszędzie w klimatach, gdzie nie mogą rosnąć na wolnem powietrzu. Żadna moda „kwiatowa" nie może im dać rady. Królują też wśród innych roślin mieszkaniowych.

Jakąś niewytłumaczoną siłą ciągną nas, zwłaszcza kobiety mają do nich słabość. To też każda gospodyni stara się wśród swego repertuaru kwiatowego posiadać palmy.

Niewątpliwie rośliny te zasłużyły sobie na zachwyt, jaki je spotyka z naszej strony. Piękne, majestatyczne kształty całej rośliny, lub jej części, zwłaszcza liści, zawsze zielonych (u dobrze utrzymanych palm) wysuwają je na pierwszy plan. Pozatem intuicyjnie czujemy, że w tych roślinach znajduje się olbrzymia suma różnych sił potencjalnych, zaczerpniętych w swych ojczyznach, t. j. krainach zwrotnikowych i podzwrotnikowych, gdzie życiodajne słońce napełnia wszystkie rośliny maximum siły i energji.

Możliwe, że obcowanie z palmami pozwala nam czerpać niewidzialne ich środki wzmacniania podczas upadku ducha, czy zwątlenia ciała.

W każdym razie ich powaga, siła i piękno porwały nas i nie łatwo da się nam wyrwać z tych objęć. Zresztą, po co wyrywać się, kiedy nam z niemi dobrze przy odrobinie dobrej chęci i zachodu.

Przez długi czas nie wierzono, żeby palmy mogły się trzymać zdrowo w warunkach mieszkania zwykłego śmiertelnika. Praktyka jednak udowodniła że wiele palm rośnie dobrze w pokojach zamieszkałych i coraz nowe gatunki wprowadzamy z ich ojczyzny pod dach naszego domu.

Oczywiście, na przeszło 1000 rodzajów palm bardzo znikoma ich ilość została dotychczas przystosowana do warunków mieszkania, jednak nawet te dają wielką rozmaitość i w miniaturze przypominają nam „laski" palmowe i siedzących swobodnie, bez troski o jutro, naszych praszczurów, zajadających smaczne daktyle i popijających mleczkiem kokosowem.

Często da się zauważyć, jak niejedna gospodyni domu chodzi zasmucona, gdyż jej palma ginie: końce liści żółkną, nowy nie chce się rozwinąć... „okolica podzwrotnikowa" czy oaza zamienia się w pustynię. A kupować coraz nowe egzemplarze... trochę za drogo! Żeby mieć piękne palmy bez stałych zawodów, trzeba dać im możliwie podobne warunki, jakie mają w swej ojczyźnie i częściowo przystosować do naszych — w mieszkaniu. W związku zaś z tem, odpowiednio pielęgnować pieczołowicie, jak niemowlę.

Kobiety mają tego rodzaju instynkt doskonale rozwinięty, to też palmy w ich rękach przy odrobinie wiadomości o potrzebach życiowych tych roślin — czują się doskonale i są prawdziwą ozdobą naszych mieszkań.

W ręce Pań więc oddaję niniejszą broszurkę w przeświadczeniu, że pokoje nasze więcej, niż dotychczas, będą upiększane palmami, a smutek zejdzie z lic naszych miłośnic kwiatów i zastąpi go miły uśmiech pogody i radości życia.

Praca ta została wydana z cyklu: OGRODNICTWO DLA WSZYSTKICH — pod redakcją Edwarda Nehringa — nakładem Stowarzyszenia Pracowników Księgarskich Sp. z o. o. (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 38) i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie zł. 1.50.

Korespodencje:

Z Jasła

„Nasz Świat", bodziec i podnieta dla każdego pracownika do rzetelnej pracy, spowodował na dorocznem zebraniu podniesienie óżnych kwestyj przez Kolegów i wypowiezenie przy tej sposobności swych zapatrywań i przekonań na dalszy tok pracy w Zrzeszeniu.

Po dyskusji zabraliśmy się do pracy. Przedewszystkiem przystąpiliśmy do intensywnego powiększenia naszej bibljoteki, zapoczątkowanej w końcu 1931 roku. W tym celu zakupiliśmy w r. ub. około 200 tomów. Podkreślić tu należy wydatną pomoc, z jaką pośpieszył Zarząd Główny, udzielając nam subwencji w wysokości 300-tu złotych.

Sądzimy, że pora zimowa, sprzyjająca pracy naukowej, pozwoli nam na dokończenie zamierzonego cyklu odczytów. Cykl ten zapoczątkowało sprawozdanie z wykładów Kolegi, uczestnika kursu, zorganizowanego w marcu r. ub. przez Fundusz Naukowy Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.

Koło nasze, posiadając stosunkowo większy Fundusz Obrotowy, śpieszy zawsze z pomocą pożyczkową, znajdującym się w potrzebie Kolegom, umożliwiając im tym sposobem pokrywanie niespodziewanych wydatków.

W lecie Koledzy oddawali się różnym sportom. Zorganizowali nawet kilka wycieczek samochodem do Bardjowa, Krynicy, Żegiestowa, Iwonicza, Rabki i Zakopanego.

Wobec kryzysu i szerzącego się bezrobocia — uchwaliliśmy opodatkować się w wysokości ½% od pensji brutto na rzecz bezrobotnych. Ponadto żony Kolegów pracują w otworzonej tu kuchni dla ubogich.

Trzeba wspomnieć, że prawie wszyscy Koledzy biorą czynny udział w pracy społecznej, należąc do różnych towarzystw.

W ten sposób pojmując zadania i powinności, ciążące na każdej jednostce z prawa przynależności do społeczeństwa, staramy się je spełniać w miarę swoich sił i możliwości, uważając, że rzetelny wysiłek jednostek przyczynia się do budowy całości.

K. B.

Z Łodzi

W roku ubiegłym mieliśmy do zanotowania fakt natury doniosłej — moment naszej ekspansji — do szerszej pracy społecznej.

Po skonsolidowaniu się organizacyjnem, po załatwieniu własnych potrzeb, jak: zorganizowanie bibljoteki (około 3000 tomów), umeblowanie pięknie urządzonego lokalu klubowego, wybudowanie własnych kortów tenisowych, po zreorganizowaniu sekcji gospodarczej, byliśmy już w możności, jako organizacja zwarta i finansowo stosunkowo dobrze stojąca, wyjść nazewnątrz i nawiązać bliższy kontakt z innemi organizacjami pracowniczemi na terenie Łodzi.

Stało się to za pośrednictwem Rady Okręgowej Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł. w Łodzi. Koło nasze, jako dawny członek Pol. Konfederacji Prac. Umysł., wzięło początkowo udział w akcji scaleniowej z centralną organizacją na terenie Łodzi. a później przyjęło czynny współudział w pracach Rady Okręgowej Unji w Łodzi. Pozycja



Rys. Kol. P. Kowalczyk (Łódź).

P. DZIAMARSKI
Prezes Rady Okręgowej Unji w Łodzi.

nasza jest tam dość silna; mamy swych przedstawicieli w Prezydjum Rady, w Komitetach i Sekcjach; do spraw naszych odnoszą się z pełnem zrozumieniem, a co najważniejsze, zniknęło dawne uprzedzenie do nas jako do pracowników Banku Polskiego. Wyrazem i dowodem tego są niejednokrotnie okólniki Rady Okręgowej, podkreślające nasze czynne ustosunkowanie się do prac Unji.

11 grudnia r. ub. „Dzień Pracowniczy" pod hasłem obrony zagrożonych ubezpieczeń społecznych pracowników umysłowych. W dniu tym odbyła się w sali Filharmonji akademja, na której program złożyły się występy orkiestry filharmonicznej i chóru Tow. Śpiewaczego „Lutnia", oraz referat delegata Unji z Warszawy p. Gackiego. Zaznaczyć warto, że jeśli chodzi o nasze środowisko, to było ono na akademji licznie reprezentowane.

Drugim faktem niemniej ważnym jest zapoczątkowana przez Zarząd Koła w grudniu ub. r. akcja dożywiania dziatwy szkolnej oraz powołanie do życia w tym celu Komitetu Pracy Społecznej Pań. Łódź, miasto kominów, jest dziś miastem wielkiej ilości bezrobotnych. Klęska bezrobocia bardziej może, niż gdzieindziej, zatacza tu coraz szersze kręgi. Gasną kominy wielkich zakładów, przed robotnikiem staje coraz bliższe widmo nędzy i głodu. Zapomogi ustawowe i wysiłki komitetów bezrobocia łagodzą nieco tę klęskę, przerasta ona jednak już ich zdolności. Los robotnika dzielą jego dzieci i łatwo sobie wyobrazić, jakie to może pociągnąć za sobą następstwa na przyszłość.

Na apel Komitetu Dożywiania Dzieci, wyłonionego z Rady Szkolnej, do społeczeństwa łódzkiego o pomoc, Zarząd Koła nie mógł pozostać obojętny. Odpowiedzieliśmy natychmiast czynem. Zwróciliśmy się do Komitetu z propozycją, że obejmiemy jedną szkołę i nietylko będziemy dożywiać te dzieci, ale zaopiekujemy się niemi szerzej. Spotkaliśmy się z całkowitem zrozumieniem. Wybraliśmy szkołę w dzielnicy najbiedniejszej, prawie wyłącznie robotniczej (Bałuty — Wspólna 5/7) i dziś otrzymuje tam od nas około 200 dzieci codziennie śniadania, złożone ze szklanki białej kawy i bułki. Jest to niejednokrotnie prawie jedyna gorąca







Rys. Kol. P. Kowalczyk (Łódź).

Delegaci do Władz Unji z ramienia Koła Łódzkiego.
1. (od lewej) kol. H. Sadzikowski, Członek Komitetu dla Bezrobotnych przy Unji; 2. kol. mg. W. Bryja, Członek Prezydjum Rady Okręgowej Unji; 3. kol. B. Czerwiński, Delegat do Unji.

Przy naszym współudziale Rada Okręgowa zorganizowała poraz pierwszy w Łodzi w dniu

strawa dziecka. A jest i wiele innych potrzeb, koniecznych do zaspokojenia. Dużo dzieci nie

posiada obuwia, ciepłej odzieży i dlatego, by całą tę akcję odpowiednio przeprowadzić, powołano do życia Komitet Pracy Społecznej Pań, w skład którego weszły nasze Koleżanki i żony Kolegów. Komitet ten zabrał się energicznie do



Komitet Dożywiania Dzieci przed rozdaniem podarunków świątecznych w dniu wigilijnym.
Stoją (od prawej): kol. mg. W. Bryja, kierownik szkoły p. Braun, kol. M. Daszkiewiczówna, kol. K. Rajchlowa, kol. H. Sadzikowski oraz grono nauczycielskie.

pracy. Przeprowadzona zbiórka na „Gwiazdkę" dla dzieci przyniosła łącznie z subwencją Zarządu Koła sumę ponad zł. 600.— i pozwoliła na przygotowanie 230 paczek pokaźnej wielkości, zawierających wędliny, ciastka, cukierki, pierniki, które rozdane zostały w dzień wigilijny. Paniom z Komitetu należy się gorące uznanie, a jako nagrodę za ich pracę niech służy uśmiech obdarzonego dziecka.



Dziatwa szkolna, dożywiana przez Koło w Łodzi w czasie rozdawania podarunków świątecznych.

W dalszym programie prac Komitetu leży zdobycie potrzebnej dla dzieci ciepłej odzieży, bielizny, obuwia i t. d., drogą zbiórki i urządzania na ten cel imprez dochodowych.

Jak społeczeństwo łódzkie odniosło się do naszej inicjatywy, dowodem tego są artykuły prasy, podkreślające obywatelskie stanowisko pracowników Banku Polskiego, oraz oświadczenie Komitetu Dożywiania, stwierdzające, że z chwilą przystąpienia naszego do tej akcji poszła ona w szybkiem tempie naprzód. Za naszym przykładem poszły inne związki pracownicze w Łodzi, biorąc pod swoją opiekę dziatwę poszczególnych szkół. W dowód uznania naszej akcji Komitet Dożywiania Dzieci przy Radzie Szkolnej m. Łodzi zaprosił do swego grona 2 przedstawicieli naszego Koła.

Bolesław Czerwiński

Z Poznania

Staraniem Zarządu tut. Koła odbyła się dnia 18 grudnia ub. roku „Gwiazdka" dla biednych dzieci, zebranych z różnych dzielnic naszego miasta za pośrednictwem szkół powszechnych.

Dzięki hojnej ofiarności miejscowej Dyrekcji, Zrzeszonych i naszej Spółdzielni Kredytowej byliśmy w możności obdarzyć przeszło 40 dzieci obuwiem, ciepłą bielizną, odzieżą, pieczywem, słodyczami i wędlinami. Należy zaznaczyć, że poza ofiarami pieniężnemi było dużo ofiar w naturaljach. Komitet Gwiazdkowy, pozostający pod protektoratem p. Dyr. Wardejnowej i p. Dyr. Ciesielskiej, zajął się pracami przygotowawczemi i dołożył wszelkich starań, by uroczystość gwiazdkowa wypadła jak najlepiej i by dzieci w ramach zaofiarowanych środków otrzymały możliwie dobre rzeczy i jak najwięcej.



Grupa ogólna.

Sama uroczystość „Gwiazdki" odbyła się w Kasynie Zrzeszenia. Dzieci poprzednio już obdarzone obuwiem i odzieżą, odpowiednio przymierzoną, zebrały się przy suto zastawionych stołach i jarzącej się choince. „Gwiazdkę" uświetnili swoją obecnością pp. Dyr. Wardejnowie i Dyr. Ciesielscy, ks. Taczak, jako prob. naszej parafji i ks. Dyr. Misiołek z ramienia Tow. „Charitas", obecni byli pozatem członkowie Komitetu, Koleżanki i Koledzy. Po otwarciu uroczystości przez „Gwiazdora" (kol. Kaźmierczak) założony niedawno z inicjatywy kol. Wysockiego chór mieszany odśpiewał bardzo ładnie kilka kolend, poczem przemówił do zebranych dzieci w miłych i ciepłych słowach ks. prałat Taczak. Po wspólnem odśpiewaniu kolendy pokrzepiła się dziatwa kawą, a kilkoro z dzieci popisywało się częściowo b. udatnemi deklamacjami. Na zakończenie podziękował Kol. Prezes wszystkim ofiarodawcom za hojne dary oraz

Komitetowi za pracę organizacyjną, podkreślając, że spełniliśmy nietylko akt miłosierdzia, lecz także — nasz obowiązek obywatelski.

Całość wypadła b. dodatnio i wywarła na uczestnikach miłe wrażenie. Rozradowane podarunkami twarze dzieci były dla ofiarodawców najlepszem świadectwem ich uznania i podziękowania.

E. S.

Z Tarnopola

Działalność tutejszego Koła ogranicza się przeważnie do popierania instytucyj kulturalnych, społecznych i sportowych, istniejących na terenie miasta Tarnopola. Dzieje się to z tego powodu, że Tarnopol — jako miasto kresowe — nie może pozwolić sobie na istnienie kilku instytucyj o tym samym charakterze, nie wpływając na zlikwidowanie lub bardzo poważne osłabienie już istniejących organizacyj.

W miesiącu wrześniu roku ubiegłego Zarząd Koła zorganizował kurs języka francuskiego podług metody Berlitza, na który uczęszcza cztery osoby. Pozatem jeden Kolega ukończył Wydział Prawny, dwóch zaś Kolegów studjuje „Kurs Wyższej Rachunkowości dla Buchalterów w Warszawie". Bibljoteka Koła zyskuje coraz to nowe dzieła naukowe. Ponadto projektowane jest zakupienie większej ilości książek treści beletrystycznej oraz zaprenumerowanie czasopisma w języku francuskim.

Pod względem sportowym największem wzięciem cieszył się tenis, tak u członków Zrzeszenia, jak i u ich rodzin. Dzięki subwencji Zarządu Głównego Koło zapewniło Zrzeszonym korzystanie z kortów tutejszego Towarzystwa Tenisowego przez dwa sezony, które się już, niestety, skończyły.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że Koledzy obciążeni są w związku z ruchem naukowym, społecznym i sportowym — kwotą zł. 80 do 90 miesięcznie, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu się Zrzeszonych przejawami życia kulturalnego i społecznego.

Zarząd Koła

DZIAŁ URZĘDOWY

Ruch personalny w Banku Polskim

w miesiącu grudniu 1932 roku

(Według danych urzędowych)

PRZENIESIENI:

KREŃSKI JÓZEF
A z Wydz. Kredytowego do Wydz. Prawnego z dn. 30.XII

Dr. PUSTÓWKA KAROL
A z Centr. Księg. do Wydz. Kred. „ 30.XII

PRZYJĘCI:

IGNACZAK WŁADYSŁAW
R do Wydz. Administrac. (szofer) „ 1.XII

PAŁCZYŃSKI RYSZARD
R do Wydz. Administr. (pom. elektr.) „ 14.XII

MIANOWANI:

DOŁĘGA STEFAN
R Oddział Gł. do kat. C nieetat. „ 1.XII

FILIPIAK ANDRZEJ
R Wydz. Adm. do kat. C nieetat. „ 1.XII

GRZEGORCZYK WŁADYSŁAW
R Sekretarjat do kat. C nieetat. „ 1.XII

IGNACZUK JAN
R Siedlce do kat. C nieetat, „ 1.XII

MAKOWSKI JAN
R Wydz. Zagr. do kat. C nieetat. „ 1.XII

NAGALSKI TADEUSZ
R Lublin do kat. C nieetat. „ 1.XII

NAPIÓRA FRANCISZEK
R Łódz do kat. C nieetat. „ 1.XII

PACHLICKI EDWARD
R Nowy Sącz do kat. C nieetat. „ 1.XII

PAW ANTONI
R Sosnowiec do kat. C nieetat. „ 1.XII

PŁONKA STANISŁAW
R Oddz. Główny do kat C nieetat. „ 1.XII

PRACOWNIK STANISŁAW
R Zamość do kat C nieetat. „ 1.XII

RUSZKOWSKI ADAM
R Lwów do kat. C nieetat. „ 1.XII

RUSZKOWSKI STEFAN
R Radom do kat. C nieetat. „ 1.XII

WRZESIEŃ WŁADYSŁAW
R Jasło do kat. C nieetat. „ 1.XII

ZWOLNIENI:

BOLDIREFF-STRZEMIŃSKI WŁADYSŁAW
A z Wydz. Admin. — Dz. Techn. „ 31.XII

CHOLIŃSKI MARJAN
A z Wydz. Admin. — Dz. Techn. „ 31.XII

RDZANEK ZYGMUNT
kontr. z Wydz. Administracyjnego „ 31.XII

SCHMIDT CZESŁAW
A z Wydz. Admin. — Insp. Gm. „ 31.XII

STRUSS JULJAN
A z Centralnej Księgowości „ 31.XII

EMERYTOWANI:

HLEBOWICZ JÓZEF
Zast. Naczelnika Wydz. Admin. „ 31.XII

NIEMYJSKI IGNACY
A z Oddziału w Łomży „ 31.XII

IKAWY JAN
B z Oddziału w Bielsku „ 31.XII

ZMARLI:

KACZMARSKI JAN
B z Oddziału Głównego „ 26.XII

SPROSTOWANIE:

W numerze grudniowym „Naszego Świata" (12/32) podano w dziale: MIANOWANI:

DR. OŻGA STANISŁAW
kand. Oddz. w Toruniu do kat A nieet. „ 1.XII

Winno być:
kand. Oddz. w Tarnowie do kat. nieet. „ 1.XII

Ruch służbowy w Banku Polskim za rok 1932.

	K a t e g o r j a										Razem
	Dyr.	A	Kand.	A 1	B	Kand.	B 1	C	R 1	R 3	
Stan w dn. 31.XII.1931 r.	5	917	15	136	99	—	279	243	1	61	1756
Przesunięto do wyższej kategorji przy awans. w dn. 1.I.1932 r. . .	—	+4	—2	+3	—	—	—3	+17	—	—19	—
Stan w dn. 1.I.1932 r.	5	921	13	139	99	—	276	260	1	42	1756
Przyjęto w ciągu roku	—	1	22	—	1	1	—	3	—	14	42
Razem	5	922	35	139	100	1	276	263	1	56	1798
Zwolniono w ciągu roku:											
z powodu redukcji	—	7	1	3	—	—	5	—	—	9	25
„ „ zemerytowania . . .	—	14	—	2	8	—	3	7	—	—	34
„ „ śmierci	—	6	—	—	2	—	—	1	—	—	9
„ „ zamążpójścia . . .	—	—	—	1	—	—	3	—	—	—	4
na własną prośbę	—	—	—	—	1	—	2	2	—	—	5
w drodze dyscyplinarnej . . .	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
Razem ubyło: . .	—	27	1	6	11	—	13	11	1	9	78
Pozostało: . . .	5	895	34	133	89	1	263	252	1	47	1720
Przeniesiono do wyższ. kat. . . .	—	+28	—28	—	—	+1	—	+15	—	—16	—
Stan na 31.XII 1932 r.	5	923	6	133	89	2	263	267	1	31	1720

Komunikat Zarządu Głównego Nr. 29.

1. Treść Komunikatu Nr. 26.

Zawiera wezwanie do zbierania składek członkowskich na F. S. D. na wypadek śmierci z powodu śmierci kolegi ś. p. Jana Kaczmarskiego.

2. Treść Komunikatu Nr. 27.

Zawiera:

Bilans roczny Zrzeszenia. Przypominamy, że w myśl Regulaminu dla Zarządów Kół Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego § 14 należy sporządzić bilans roczny do dnia 1 lutego. Ponieważ obecnie, na podstawie nadsyłanych co miesiąc raportów, Zarząd Główny prowadzi ogólny stan rachunków wszystkicb Kół i przystąpi w tym roku do sporządzenia ogólnego bilansu—wzywamy Zarządy Kół do punktualnego nadesłania bilansów rocznych w wyżej wymienionym terminie.

3. Treść Komunikatu Nr. 28.

Zawiera wezwanie do zbierania składek członkowskich na F. S. D. na wypadek śmierci z powodu śmierci koleżanki emerytki ś. p. Katarzyny Gintowt.

4. Orzeczenie Sądu Rozjemczego w sprawie należenia do Zrzeszenia.

Sąd Rozjemczy orzeczeniem z dn. 30 listopada r. ub. orzekł, że:

„Pracownicy, pełniący obowiązki Naczelników Wydziałów Dyrekcji, Zastępców Naczelników Wydziałów Dyrekcji, Dyrektorów Oddziałów i Zastępców Dyrektorów Oddziałów, nie mogą być członkami Zrzeszenia".

W uzasadnieniu powyższego orzeczenia Sąd Rozjemczy podaje, że intuicją autorów § 7 i 9 Statutu Zrzeszenia, wyłączających Naczelników Wydziałów, ich Zastępców, Dyrektorów Oddziałów i ich Zastępców z pośród członków Zrzeszenia, było przedewszystkiem usunięcie i uniemożliwienie na przyszłość kolizyj, jakie powstawały między obowiązkami tych pracowników, jako Kierowników, reprezentujących Władze Instytucji, a ich obowiązkami — jako członków Zrzeszenia. Przez analogję należy wyżej wymieniane motywy zastosować również do pracowników, pełniących obowiązki Kierownicze, tembardziej, że ustalona w Banku praktyka wskazuje na zatwierdzanie z reguły osób tych na stałe w charakterze Naczelników, Dyrektorów lub Zastępców.

W związku z powyższem należy zaprzestać ściągania składek od pracowników, pełniących obowiązki Naczelników, Dyrektorów lub Zastępców, natomiast — w razie dobrowolnego wpłacenia przez wymienionych lub mianowanych już Kierowników pewnych kwot na cele Zrzeszeniowe — można je przeznaczać *w całości* na cele miejscowego Koła Zrzeszenia.

Powyższe nie ma zastosowania natomiast do pierwszych firmantów, pełniących przejściowo i doraźnie funkcje Dyrektorów Oddziałów lub ich Zastępców.

5. Zabezpieczenie pożyczek, udzielanych przez Zarząd Główny.

Wszelkie pożyczki, udzielane członkom Zrzeszenia przez Zarząd Główny za pośrednictwem Kół, winny być zabezpieczone albo rewersami albo akceptami Kolegów, korzystających z pożyczki. Zobowiązania te muszą być poręczone przez dwóch Kolegów z Oddziału w postaci żyra lub poręczenia. Weksle lub re-

wersy, należycie ostemplowane, należy przechowywać w Kasie Zarządu Koła lub przesyłać do Zarządu Głównego. Zwrot skryptów dłużnych następuje po całkowitej spłacie długu. Zabezpieczenia pożyczek, udzielonych przed dniem otrzymania Komunikatu, mają Koła przeprowadzić do dnia 1 maja r. b.

6. Termin najbliższego posiedzenia Zarządu Funduszu Zwrotnego.

Naskutek licznych zapytań podaje się do wiadomości, że najbliższe posiedzenie Zarządu Funduszu Zwrotnego odbędzie się prawdopodobnie dopiero w marcu r. b.

7. Komisja dla Spraw Zmiany Przepisów Służbowych i Emerytalnych.

Zarząd Główny ma otrzymać od Władz Banku w dniach najbliższych projekt nowych Przepisów Służbowych, wobec czego na posiedzeniu, odbytem dn. 29 października r. ub., postanowił powołać do życia z poza grona swych członków Komisję dla Spraw Zmiany Przepisów Służbowych i Emerytalnych, która będzie miała charakter organu doradczego Zarządu Głównego.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego

(—) M. Przetocki (—) Dr. Z. Piątkiewicz

Dział Wyjaśnień Fachowych

Odpowiedzi, zamieszczone w tym Dziale, zostały opracowane przez specjalistów w danej dziedzinie, nie mają jednak cpecjalnego charakteru.

Ze względu na brak miejsca wyjaśnienia dotyczą tylko stanu faktycznego z pominięciem motywów zarządzeń. Odpowiednio do tego należy układać pytania.

Redakcja

I. Pytanie: *Dlaczego posiadaczom rachunków żyrowych załatwiamy bezpłatnie inkaso dokumentów inkasowych, płatnych w Zastępstwach, przy kwotach od 7.50 zł. (bierzemy od podawców 2°/₀₀ i płacimy Zastępstwu 2°/₀₀)?*

Odpowiedź: Sprawę, poruszoną w pytaniu, przekazaliśmy Sekretarjatowi Dyrekcji do możliwego uwzględnienia przy wydaniu nowej taryfy stawek prowizyjnych.

II. Pytanie: *Dlaczego większość Oddziałów liczy podawcom dokumentów inkasowych 2 porta przy zwrocie dokumentu inkasowego, płatnego w Zastępstwie (nie licząc porta za notyfikację), jeżeli Zastępstwom nie zwracamy należności za porto. Należałoby pobierać tylko jedno porto, t. j. za przesłanie z Oddziału do Oddziału?*

Odpowiedź: Od zaprotestowanych dokumentów, płatnych w Zastępstwach, należy pobierać — niezależnie od porta za notyfikacje — 2 porta, a mianowicie: porto za przesyłkę z Zastępstwa do Oddziału oraz z Oddziału do Oddziału (Wiadomości Nr. 9 z 15 maja 1932 r., str. 74).

III. Pytanie: *Komu potrzebne stemplowanie list inkasowych od dokumentów inkasowych, płatnych w Zastępstwach, stempelkiem odnośnego Zastępstwa i jeszcze dodatkowo stempelkiem „Zastępstwo" (w myśl Instrukcji)? Napis na liście inkasowej, że dokument jest płatny np. w Jędrzejowie—wystarczy najzupełniej do zorjentowania się w obliczeniu prowizji i t. d.?*

Odpowiedź: Przepisu o stemplowaniu list inkasowych nazwą siedziby Zastępstwa i dodatkowo wyrazem „Zastępstwo" niema. Instrukcja przewiduje jedynie stemplowanie nazwą siedziby Zastępstwa (I.S. VI, str. 9/10), a istnienie takiego przepisu uzasadniają względy praktyczne, jak np. ułatwienie przy odkładaniu i wyjmowaniu dokumentów.

IV. Pytanie: *Dlaczego na listach inkasowych, zawierających weksle ciągnione nieakceptowane, umieszcza się uwagę „do akceptu i inkasa z protestem" i bierze się za to dodatkową prowizję, jeżeli każdy rejent zaprotestuje w dniu płatności weksel ciągniony nie-akceptowany, przedstawiając go równocześnie do akceptu?*

Odpowiedź: Podwójną prowizję pobiera się ze względu na podwójną czynność uzyskania podpisu akceptanta i inkasa dokumentu. Że obie te czynności mogą być wykonywane równocześnie (w terminie płatności przez rejenta), to fakt ten nie obala samej zasady pobierania podwójnej prowizji.

V. Pytanie: *Czy należy obliczać prowizję osobom trzecim (obcym lub bliskim krewnym), przekazującym pewną sumę na rachunek oprocentowany pracownika, znajdującego się w innym Oddziale?*

Odpowiedź: Za takie przekazy należy pobierać normalną prowizję.

VI. Pytanie: *Czy należy obliczać minimum 1 złoty od zaliczek, udzielanych na poczet złożonych do dyskonta weksli?*

Odpowiedź: Przy zaliczkach dyskontowych niema zastosowania minimum odsetek (1 złoty).

VII. Pytanie: *Czy należy zaliczać koszty porta od wysłanych notyfikacyj w rachunku kosztów protestu (form. Nr. 66) od zaprotestowanego dokumentu inkasowego w wypadku, gdy Oddział nadsyłający protest nie uczynił notatki o wysyłce notyfikacji we wspomnianym rachunku?*

Odpowiedź: Koszty porta za notyfikacje należy zawsze zaliczać bez względu na to, czy Oddział wysyłający zamieścił na rachunku kosztów protestu wzmiankę o wysyłce notyfikacji.

VIII. Pytanie: *Firma, posiadająca w Oddziale Banku rachunek żyrowy, zgłasza dodatkowo podpis nowomianowanego prokurenta, który ma podpisywać firmę w obrocie żyrowym. Zgłoszony wzór podpisu powinien Oddział umieścić*

w pierwotnej deklaracji żyrowej, jak tego wymaga kategorycznie przepis, zawarty w Wiadomościach Nr. 20 z 31 października 1927 r. W jaki sposób zgłoszony podpis ma być uwierzytelniony, jeżeli pracownicy Banku uczynić tego nie mogą, gdyż nowomianowany prokurent firmy nie jest im znany?

Odpowiedź: Uwierzytelnienia powinni dokonać pracownicy Banku, którzy, nie znając osobiście nowomianowanego prokurenta, mogą jego tożsamość stwierdzić przez wylegitymowanie go. W ten sposób sprawa jest ujęta w przepisach, zamieszczonych w deklaracji żyrowej: „...jeżeli jednak osoby, upoważnione do podpisywania, złożą swoje podpisy osobiście w Oddziale, gdzie tożsamość ich może być stwierdzona przez urzędników Oddziału albo w inny sposób, zaświadczenie notarjalne lub sądowe nie jest wymagane.

IX. Pytanie: *Czy wkupione lata poprzedniej służby w P.K.K.P. i B.P. wpływają na podwyższenie odprawy, dodatków za wysługę lat, wymiaru urlopów i t. p.?*

Odpowiedź: Jeżeli lata służby w P.K.K.P. i B.P. były wkupione przy ciągłości pracy, to mają one wpływ na emeryturę, odprawę, wysługę lat i urlop. Jeżeli jednak w służbie P.K.K.P. lub B.P. była przerwa i lata te zostały wkupione, to mają one wpływ tylko na emeryturę, wysługę lat i urlop.

OD REDAKCJI

Autorom prac nadesłanych. W czasie od dnia 11 grudnia 1932 r. do dnia 12 stycznia 1933 r. otrzymaliśmy następujące prace, których nie moglibyśmy zamieścić w numerze bieżącym: M. Ż. — „Wyspiański, Piłsudski — a rzeczywistość Polska"; K. L. — „Znaczenie małżeństwa dla pracowników umysłowych"; Zarząd Koła w Płocku — „Sprawozdanie za 1932 r"; Wysta — „U zmierzchu kapitalizmu i nasze drogi"; Zarząd Koła w Bielsku n/Sl." — Sprawozdanie za 1932 r." Wymienione prace będą w miarę możności zamieszczane w następnych numerach „Naszego Świata".

Dodatek Naukowy. Wraz z numerem grudniowym „Naszego Swiata" rozsyłany był Dodatek Naukowy w formie broszury p. t. „ANALIZA BILANSÓW W ZASTOSOWANIU DO POTRZEB BANKU" kol. W. Szewczyka. Ponieważ praca ta została wydana z zasiłku Funduszu Naukowego, przeto mogą ją otrzymywać bezpłatnie nietylko członkowie Zrzeszenia, ale również niezrzeszeni. Redakcja prosi Szanownych Korespondentów „Naszego Świata" o powiadomienie o tem nienależących do Zrzeszenia pracowników Banku. Administracja pisma nie posiada wykazu niezrzeszonych pracowników, przeto może im wysyłać broszury jedynie po otrzymaniu zapotrzebowania.

Numer zagraniczny. W związku z zapowiedzią wydania numeru zagranicznego „Naszego Świata", Redakcja komunikuje, że numer ten ukaże się w terminie późniejszym, którego ściśle nie można obecnie określić, gdyż nawał pracy zawodowej w ostatnich czasach nie pozwala niektórym autorom na opracowanie tematów, jakie muszą być poruszone w numerze zagranicznym.

Wyjaśnienie. Wobec mylnych komentarzy na temat skreśleń w artykule kol. J. R. p. t. „Czy fiasco nowej ery?", („Nasz Świat", nr. 12 rok 1932, str. 27) Redakcja wyjaśnia, że Zarząd Główny, skreślił zdania, zawierające niezgodne z rzeczywistością informacje, które mogły wprowadzić w błąd czytelników. Ponieważ korekta tego artykułu została dokonana przez Zarząd Główny już po złamaniu numeru dlatego zamieszczono artykuł kol. J. R. z uwagami o skreśleniu przez Zarząd Główny, aby nie wstrzymywać druku.

Sprostowania. 1) Na stronie 17-ej numeru grudniowego wkradła się pomyłka przy tytule, zamieszczonym obok fotografji, która dotyczy Oddziału w Przemyślu, a nie w Rzeszowie.

2) Na prośbę autora zaznaczamy, że w numerze grudniowym „Naszego Świata" w opisie uroczystości z odsłonięcia pomnika ś.p. pułkownika Lisa-Kuli w Rzeszowie w treści artykułu i przy podpisie autora winien być wymieniony VI Baon I Brygady L. P., a nie IV Baon.

Wydawca: Zarząd Gł. Zrzesz. Prac. B. P. Redaktor odp.: Dr. Walery Zbijewski

Redakcja i Administracja, Warszawa — Bank Polski — Sekretarjat Zarządu Gł. Zrzesz. Prac. B. P.
Redakcja przyjmuje interesantów w soboty w godz. 13.30—14.

Ogłoszeń „Nasz Świat" nie przyjmuje.

Cena pojedyńczego egzemplarza „Naszego Świata" — Zł. 1.—.

3002. Druk. Gospodarcza, Wspólna 54, tel. 8-84-12.